



# Gubin i okolice

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ

Nr 3 (14) wrzesień 2011

## W X. rocznicę rozwiązania garnizonu Gubin

Stefan Pilaczyński

**15 września 2001 roku władze i mieszkańcy uroczyście pożegnali żołnierzy WP. Garnizon Gubin, zgodnie z rozkazem przełożonych, przestał istnieć.**

Pierwszy raz Gubin został miastem garnizonowym 4 stycznia 1816 roku. W mieście rozpoczął stacjonowanie 2 Batalion 8. Przybocznego Pułku Grenadierów im. Króla Fryderyka Wilhelma III. W 1865 roku dołączył do garnizonu 1 batalion, a 1 lipca 1871 z wojny francusko-pruskiej wrócił tu 12. Pułk Grenadierów. 31 marca 1881 1 batalion 12. Brandenburskiego Pułku Grenadierów im. Księcia Pruskiego Karola, który przez 16 lat stacjonował w Guben, został przeniesiony do Frankfurtu nad Odrą; tym samym Garnizon Guben chwilowo przestał istnieć.

Koszary wszystkich stacjonujących w mieście wojsk mieściły się w budynku nad Nysą, który później, w latach 20-tych ubiegłego wieku zajął urząd miejski, a dziś to budynek internatu, domu dziecka i kilku agend starostwa powiatowego.

W 1935 roku Gubin stał się znowu miastem garnizonowym. 20 września, w sąsiedztwie linii kolejowej i lotniska, wojsku oddano do użytku nowo wybudowane koszary, które otrzymały imię Moltke'go (Helmuth Karl Bernhard von Moltke, baron - pruski generał i feldmarszałek, reformator armii pruskiej, a potem niemieckiej). Zakwaterowano tu 3 batalion Pułku Piechoty Krosno, który jeszcze w tym samym roku otrzymał numer „29”. Innymi garnizonami tej grupy wojsk były: Cottbus, gdzie po-

W tym numerze m.in.:

- Pierwszy po wojnie ślub w farze
- W.Pieck nie urodził się na ul. W.Piecka
- Z wizytą u wójta
- Nowe nabytki Izby Muzealnej
- Koncepcja zagospodarowania fary
- „Prawa ręka” doktora Kunickiego
- Działalność TPD w Gubinie
- Był pewny, że zostanie naukowcem
- Władysława Bobrowska



**15 września 2001 r. Dowódca 5 Kresowej Brygady Zmechanizowanej im. Króla Bolesława Chrobrego płk dypl. Zbigniew Smok żegna sztandar brygady. Sztandar przekazano do Muzeum WP**

wstał 2 batalion, oraz Krosno Odrzańskie, gdzie zakwaterowano sztab pułku z jego kompaniami specjalnymi.

Koszary w Komerowie (Mückenbergs Kaserne) budowano jeszcze do 1939 roku, oddając kolejne budynki koszarowe. Przypominam sobie remont

wartowni w 59 batalionie łączności prowadzony w połowie lat 70-tych ub. wieku. Między innymi drzwi wejściowe. Solidne ponemieckie drzwi, które nie wytrzymały naporu polskiego żołnierza. W miejscu w którym ułożony był sporych rozmiarów zamek, znalazłono kartkę z kalendarza (tzw. „zdzieraka”) z datą z 1937 roku.

W kompleksie Mückenbergs I stacjonował sztab pułku, kompania sztabowa, 13. kompania artylerii i 14. kompania przeciwpancerna. Stał w sierpniu 1939

roku żołnierze 29 pułku piechoty wyruszyli na wojnę przeciwko Polsce.

Oczywiście koszary przez cały okres 1939-1945 były w dyspozycji armii niemieckiej. Jeszcze w styczniu 1945 roku pośpiesznie szkolono w nich obrońców miasta. Byli to głównie młodzi chłopcy, prawie dzieci, które miały zatrzymać nacierającą w kierunku Berlina Armię Czerwoną. Oczywiście niepotrzebnie zginęli za Rzeszę i führera, a miasto zostało obrócone w

dokończenie na str.10

# Pierwszy po wojnie ślub w farze



Od lewej: Kierownik USC w Gubinie Kazimiera Józwiak, burmistrz Bartłomiej Bartczak i tłumaczka Monika Michta

W sobotę 27 sierpnia 2011 ślub cywilny w ruinach dawnego kościoła farnego w Gubinie wzięła para młodych Niemców. Janine Winkler i Holger Seidlitz urodzeni w Guben, z jednej strony oboje interesują się historią, z drugiej, pradziadkowie pana młodego też wzięli ślub w tym miejscu.

- Fara od dawna jest symbolem współpracy polsko-niemieckiej. Ślub młodych Niemców po polskiej stronie i wedle naszego prawa też jest przykładem zacieśniania kontaktów między nami - mówi burmistrz Gubina Bartłomiej Bartczak,

który udzielił ślubu.

Tekst przysięgi małżeńskiej był tłumaczony przez tłumacza przysięgłego. Państwo młodzi zaprosili 70 gości, w tym także przedstawiciele władz niemieckiego Guben. Po uroczystości mieszkańcy mogli zrobić sobie pamiątkową fotografię z nowożeńcami oraz zwiedzić ruiny kościoła... Sobotnia ceremonia może być początkiem pewnej tradycji. Już trzy pary chcą sobie ślubować w ruinach fary, a jedna na Wyspie Teatralnej.

Fara została zniszczona podczas walk toczących się w mieście od lutego do kwietnia 1945 r. Od czasów wojny nie pełni już funkcji religijnych. Obecnie trwa remont wieży kościelnej.

Wieża ma wysokość 60 metrów, po renowacji będzie to najwyższy punkt widokowy nie tylko w Gubinie, ale i całym regionie. Przedsięwzięcie związane z renowacją monumentalnej wieży to koszt ok. 2 mln zł; 85 proc. tej kwoty pochodzi ze środków unijnych (programu Europejskiej Współpracy Terytorialnej).

Renowacja zabytkowego kościoła przeprowadzana jest w ramach zacieśniania kontaktów między mieszkańcami polskiego Gubina i niemieckiego Guben. W 2005 roku powołano polską Fundację Fara Gubińska i niemieckie Stowarzyszenie Wspierające, które wspólnie działają na rzecz odbudowy kościoła. (PAP)

## Śladami ojca

Zwiedzanie Gubina zaczęła od oczyszczalni ścieków przy ul. Spokojnej. Stamtąd skierowano ją do Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej. Tu opowiedziała o powodach, dla których odwiedziła nasze miasto.

Daniele Radiguet z Rouen (Francja) z przyjaciółką Claude Le Gendre chciała po latach odwiedzić miejsce, w którym jej ojciec, podoficer armii francuskiej Pierre Radiguet pracował podczas wojny jako robotnik przymusowy. Jak tu trafił? Wzięty do niemieckiej niewoli w 1940 roku trafił do stalagu w Fürstenbergu (dziś Eisenhüttenstadt). Stąd do obozu pracy w Guben, który mieścił się tam, gdzie dziś stoi oczyszczalnia ścieków.

Archiwum więzienia umożliwiło D. Radiguet dotarcie do miejsca lokalizacji obozu w którym pracował ojciec, zaś podczas pobytu w SPZG D. Radiguet opowiadała o ojcu, pokazała wiele pamiątkowych fotografii i dokumentów.

Pierre pracował w stalagu i w fabryce bogatego Niemca Lehmana (firma C. Lehman's Wwe. & Sohn). Pracował także w ogrodzie pałacu w Bärenklau, koło Guben. Jeńcy francuscy byli zakwaterowani w barakach tam, gdzie obecnie oczyszczalnia ścieków.

Obóz pracy przy ul. Spokojnej ma długą i momentami mroczną historię. Tu żyli, a na co dzień pracowali na terenie różnych zakładów pracy Guben, setki kobiet i mężczyzn, wykonując zadania na rzecz Rzeszy Niemieckiej. Groby wielu z nich znajdują się na cmentarzu w Guben. O tym wątku w



Daniele Radiguet (z lewej) w towarzystwie tłumaczki Anny Łabęckiej i Claude Le Gendre

historii naszego miasta przypomniła wizyta starszej pani, która postanowiła u schyłku życia odwiedzić miejsce, gdzie kilka lat spędził jej ojciec, który walczył o wolność swojego kraju. Przeżył obóz, szczęśliwie wrócił do kraju, w 1945 roku wzięł ślub, a cztery lata później urodziła się Daniele.

Jak podkreśliła pani Radiguet, jest usatysfakcjonowana wizytą w euromieście Guben-Gubin. Przeszła śladami ojca, którymi być może, przed laty, był prowadzony. Z przyjemnością obejrzała nasze miasto, w tym zabytki, a duże wrażenie na niej i przyjacielu zrobiła średniowieczna Baszta Ostrowska. (wł)



# W. Pieck nie urodził się na ul. Wilhelma Piecka

Dużym zainteresowaniem cieszą się teksty zamieszczone w ukazującym się w Guben czasopiśmie "Der Märkische Bote" Lausitzer Heimatzeitung. Gazeta w każdym numerze publikuje fotografię z dawnego Guben, pytając czytelników o ciekawe fakty dotyczące sfotografowanego miejsca. Numer czerwcowy przypominał czasy kiedy miasto Guben zmieniło nazwę. Na załączonej fotografii pokazano moment odsłonięcia tablicy z nową nazwą miasta.

Jak wspomina w artykule Gudrum Hebding, 3 stycznia 1961 roku miastu nadano Guben nową nazwę - Wilhelm Pieck Stadt Guben, ku czci pierwszego prezydenta NRD. Dzień wybrano celowo, były to bowiem 85. rocznica urodzin nieżyjącego od czterech miesięcy przywódcy. Oczywiście na taką nazwę miasta miał wpływ fakt narodzin Piecka w tym mieście.

Całe pielgrzymki pionierów chodziły oglądać dom w którym się urodził. Na taką okazję uzyskiwano specjalne przyzwolenie służb granicznych w obu miastach. Okazuje się, że oglądano nie ten budynek. W tej sprawie Wolfgang Donat podaje, iż dom przy przedwojennej Breiten Weg, potem ul. Wilhelma Piecka i dziś ul. Różanej nie jest miejscem urodzenia Wilhelma Piecka. W tym domu spędził u dziadków część swojej młodości.

W domu przy ul. Różanej w latach 1962-1989 funkcjonowało muzeum poświęcone Wilhelmowi Pieckowi, a zwiedzającym pokazywano miejsce w którym urodził się Pieck. Wilhelm Pieck urodził się w innym miejscu. Był to budynek nr 28 przy Königstraße. Budynek został zniszczony podczas wojny w lutym 1945 roku.

Zasługi Wilhelma Piecka doceniło miasto nadając mu tytuł Honorowego Obywatela od dnia pamiętnego wystąpienia na LOK-Platz - dawniej Ripo-Platz. Na przestrzeni całego 1961 roku zmieniano różne szyldy by widniała na nich nowa nazwa miasta, później zmieniano nazwy wielu miejsc i instytucji. Trzeba wspomnieć iż wcze-



**Uroczyste odsłonięcie tablicy z nową nazwą miasta**

śniej, 18 lutego 1952 roku, przed szkołą im. Wilhelma Piecka postawiono olbrzymich rozmiarów postument na granitowym cokole, który stoi do dziś w gęstych zaroślach przed pustym, zaniedbanym wejściem do szkoły. Wcześniej, wkrótce po powstaniu NRD, nazwę ulicy Berlinerstrasse zmieniono na Wilhelm-Pieck-Strasse.

Rudiger Lamm tak wspomina: - Zmiana nazwy była wielkim spektaklem. W Heimatkalender z 1962 roku na specjalnym błyszczącym papierze przedstawiono specjalne zdjęcia z tej okazji. Tam też pokazano zdjęcie z odsłaniania nowych tablic z nową nazwą miasta. Z tekstu zamieszczonego obok zdjęć wynika, że przybyła delegacja rządowa na czele z ważnymi osobistościami. Przybył też syn Piecka Artur i córki: Elli Winter i Eleonora Steiner.

Werner Koschak pamięta, że w przeddzień zmiany nazwy miasta odbyła się wielka manifestacja z pochodem. Mieszkańcy maszerowali z płonącymi pochodniami. W dniu święta przy wybudowanej z tej okazji trybunie, na rogu ulicy Róży Luxemburg i Karola Marksa, odbył się wiec z udziałem członka biura politycznego Hermana Marten. Wcześniej w kinoteatrze "Friedens-

grenze" odbyło się uroczyste spotkanie z udziałem ważnych osobistości. Odsłonięcia tablicy z nową nazwą miasta dokonał syn W. Piecka Artur.

Jak doszło do zmiany nazwy miasta? Otóż burmistrz miasta Simke urzędował ostatni rok. Rząd i partia po śmierci Piecka we wrześniu 1960 roku organizowały liczne uroczystości, gubeńscy radni myśleli w kierunku zmiany nazwy miasta na imię przywódcy narodu. Początkowo miało to brzmieć: Wilhelm Pieck Stadt, ale w końcu wyższa władza zgodziła się na dodanie słowa Guben.

Po przemianach ustrojowych miejski parlament wrócił do sprawy nazwy miasta. 5 września 1990 roku większością głosów zdecydowano skreślenie nazwiska Wilhelma Piecka. Burmistrzem był wówczas Bernd Balzarek. Przed podjęciem tej decyzji, w lokalnej sondzie 93% pytanym opowiedziało się za powrotem do starej nazwy miasta. Gdyby nie ta decyzja, w tym roku minęło by 50 lat od dnia, kiedy zmieniono nazwę miasta.

**Wykorzystano tekst z "Der Märkische Bote" z 25.06.2011. Tłumaczenie Zygfryd Gwizdalski, opracował sp**

## Muzeum dawnych zakładów włókien chemicznych

W Guben oprócz powszechnie znanego Muzeum Miasta i Przemysłu (w budynku Urzędu Miejskiego) można także odwiedzić inne muzea. Dziś o kolejnej placówce.

Na niezwyklej wystawie można poznać historię zakładów włókien chemicznych. Zakład od powstania w 1960 roku do 1990 został przekształcony w zakład produkujący włókna sztuczne z nazwą "Guben GmbH". Dokumentują to zdjęcia, książki, laboratorium technologii oraz różne produkty. Można obejrzeć bardzo dobrze prowadzoną kronikę w formie książkowej.

Warto odwiedzić muzeum dawnej fabryki włókien sztucznych, które znajduje się w budynku przy Grünstraße 20a (na końcu Berlinerstr. w lewo). Muzeum czynne jest od poniedziałku do czwartku w godzinach 8.00-16.00, w piątek od 7.00-13.00 lub po uzgodnieniu Tel.: 03561 / 548 041 8.

**Wstęp jest bezpłatny.**



## Z wizytą u wójta



**Wiesław Łabęcki w rozmowie z wójtem Zbigniewem Barskim (z prawej)**

SPZG współpracuje z władzami miasta i gminy wiejskiej w dziedzinie utrwalania dziedzictwa kulturowego. Nasza współpraca nie ma barw politycznych, codzienne przedsięwzięcia służą przecież popularyzacji miasta i wsi, najbliższej okolicy i regionu.

Temu służyła wizyta prezesa zarządu SPZG Stefana Pila-czyńskiego i sekretarza Wiesława Łabęckiego u niedawno wybranego wójta Zbigniewa Barskiego

Istnieje potrzeba wykonania opracowań o gminie, ciekawych miejscach, zabytkach. Sporo osób odwiedziło naszą siedzibę, pytając o materiały dotyczące interesujących obiektów, o to jak dojechać do kościoła szkieletowego z 1749 roku w Witaszkowie, co to za kościół joannitów jest w Sękowicach, gdzie jest najstarszy cmentarz poniemiecki w gminie, co warto zwiedzić w Gubinie, a nawet gdzie można dobrze i tanio zjeść. Pytań jest bardzo dużo od cudzoziemców nie tylko z Niemiec. Przykładem może być niedawna wizyta dwójga osób z Ruen we Francji, gości z Łodzi, Lublina i Warszawy itd.

Wójt gminy Gubin pozytywnie odniósł się do propozycji, postulatów regionalistów-społeczników i zaoferował daleko idącą pomoc, współdziałanie. Z zainteresowaniem zapoznał się z najnowszymi publikacjami SPZG, w tym z aktualnym biuletynem i informacjami w nim zawartymi, jak np. o pobycie w obozie w Amtitz (Gębice) Św. ojca Maksymiliana Kolbego. (wł)

## Zwykły dzień w SPZG ...



**Częstym gościem w SPZG jest Jana Wilke, mieszkanka Guben. Jana zajmuje się fotografią i dziennikarstwem. Do naszych spotkań wnosi zawsze radość i uśmiech. Uczy się języka polskiego, a my od niej języka niemieckiego.**

## Wzbogaciły się zbiory SPZG

Od Macieja Figiela otrzymaliśmy kolejną rzecz. Przekazał monetę, ręcznie bity feng, znaleziony na wzniesieniu przy placu Bolesława Chrobrego (dawny Hindenburgplatz). Ponadto w sierpniu pan Maciej przekazał fragment śmigła z samolotu niemieckiego, prawdopodobnie marki Heinkel. Element został znaleziony na terenie gubińskiego lotniska.



Barbara Urban z Żytowania ofiarowała fragment żeliwnego dzwonu. Widać resztki ornamentu z głową anioła i kołnierzykiem wokół szyi. Znalazła na polu ornym w Żytowaniu. Można domniemać, że fragment dzwonu pochodzi z kościoła w Żytowaniu.

Paweł Markiewicz przyniósł cegłę, o wymiarach 24x11x6,5 cm, którą znalazł w Jaromirowicach. Przed wojną, w miejscu znaleziska, ponoć była cegielnia. Z jednej strony cegły widnieje Napis Germersdorf (Jaromirowice), z drugiej - Wilh. Wutke (najprawdopodobniej właściciel Wilhelm Wutke). Warto przy okazji przypomnieć, że na terenie Jaromirowic przed wojną pracowało 6 cegielni.

Nagrobny metalowy krzyż niemiecki przekazał Grzegorz Pawelski, mieszkaniec Kołobrzegu, czasowo w Gubinie. Znalazł go spacerując po wodzie przy ujściu Lubicy do Nysy Łużyckiej. Na krzyżu widnieje nazwisko Pauline Böhme z d. Pohl urodzonej 9 listopada 1869, zamartej 7 lutego 1943. Renowacją zajął się dokonał Dieter-Ernst Karpinski z Guben, członek SPZG.

Bodo Podlich z Guben przyniósł starą formę do pieczenia i mały świecznik.

Na polu w Kozowie znaleziono bransoletę i fragment drugiej (prawdopodobnie z epoki brązu) oraz łuska po pocisku z ostatniej wojny. Dwa ułamki ceramiki znaleziono w Sadzarzewicach, przy tamie na Nysie Łużyckiej. Te eksponaty otrzymaliśmy od Ryszarda Kuźmiaka z Wielotowa.

Wszystkim, którzy przekazali eksponaty serdecznie dziękujemy. (wł)



**Owiedził nas dr Robert Skobelski prof. UZ, z synem Kacprem. Z urodzenia gubinianin, na codzień wykładowca na Uniwersytecie Zielonogórskim. Jest naszym „dobrym duchem” na uczelni**



## Królowa Jabłka - Jane Wilke

Jedenastego sierpnia 1911 w Muzeum Miasta i Przemysłu w Guben uroczysto otwarto wystawę "Korona dla Jednej z nas - rzut oka na czas panowania Królowej Jabłka - Jana Wilke", która będzie czynna do końca września 2011. Przedsięwzięcie wpisano się w cykl Nocy Muzeów, które muzeum z Guben i SPZG organizuje wspólnie od kilku lat.

Jana Wilke to uroczą dziennikarkę, publicystkę, której nie obce jest dziedzictwo kulturowe Ziemi Gubińskiej, wspiera i popularyzuje piórem dokonania naszej organizacji. Była 8. Królową Jabłka w Guben. W sukni od krawcowej Lidi Rerich, czuje się prawdziwą królową. Swoje suknie zaprezentowały, podczas otwarcia, także inne Królowe Jabłka: Katharina Fritzscha, Christiane Daubitz i Linda Dubert.

J. Wilke wystąpienie inauguracyjne podczas wernisażu poświęciła swojej babci, która, była Królową Wina i dodała jej energii, by po raz drugi kandydowała. Podczas królowania Jana była gościem w przedszkolach, szkołach, stowarzyszeniach, instytucjach. Na co dzień kieruje się serdecznością - prawdziwym zobowiązaniem w stosunku do innych. Motto jej poprzedniczki Sigrun Morgenthal "Serce dla Guben" jest także jej przewodnikiem. Poświęciła wiele czasu turystyce rowerowej, dzięki czemu Guben złożyło wniosek o dotację finansową do wydania pierwszego niemiecko-polskiego planu dróg rowerowych. Dokonania Jane udokumentowano na dziesiąt-



**J. Wilke (z lewej) wystąpienie inauguracyjne podczas wernisażu poświęciła swojej babci**

kach fotografii pokazanych na wystawie oraz w wielu artykułach prasowych i w internecie.

Zapraszamy do obejrzenia wystawy. **(wł)**



**Nielatwy jest chleb basztowego ...**



**Henryk Stachowicz przed laty pracował w gubińskim oddziale Narodowego Banku Polskiego. Wspólnie z SPZG chce wydać publikację poświęconą rozwojowi powiatu gubińskiego w 15-lecie PRL**



**Burghard Hugo Schollmeyer urodził się w Guben, mieszka w Heilbronn. Pomaga SPZG przekazując książki, płyty CD, pomaga w różny sposób wspierając nasze działania**

## Gdzie szukać pomnika C.Schröter?

Obecnie trwa akcja służąca planom budowy pomnika aktorki Corony Schröter, na Wyspie Teatralnej. Między innymi animatorem akcji jest gubeński historyk Andreas Peter. Pieniądże są zbierane na konto bankowe w Sparkasse Guben.

Przy tej okazji przypomnę co prawie 12 lat temu w "Wiadomościach Gubińskich" (WG z 22 września 1999, nr 18) co pisał Stanisław Komar o wykładzie historyka Gerharda Guni na zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku: "W trakcie dyskusji dokonano też ciekawego odkrycia. Otóż w czasie działań wojennych zostało zniszczone popiersie urodzonej w Gubinie aktorki Corony Schröter - muzy wielkiego niemieckiego poety Wolfganga Goethego. Rzeźba prawdopodobnie znajduje się w którymś z muzeów warszawskich. Ustalono jednak - jak się wydaje ponad wszelką wątpliwość - że postument posłużył do upiększenia kwietnika w komorowskich koszarach". Wśród studentów uniwersytetu byli m.in.: J. Chaba, I. Wróbel, R. Golonka, Z. Pilarczyk, S. Turowski. Jaki wniosek nasuwa się? Szukać więc należy popiersia rzeźby aktorki w Warszawie, a postumentu w koszarach?

Ponadto wpadł mi w ręce artykuł autora zenpil pt. "Z dziejów gubińskich zabytków", zamieszczony w WG z 19.11.2007, nr 20 z ciekawą tezą, że na Ziemi Gubińskiej "wiele zabytków zniszczyło Ludowe Wojsko Polskie". Dalej autor pisze "Wymieńmy tu teatr na wyspie, kościół w Polanowicach, zamek w Wałowicach i największy zamek w tej okolicy w Gębicach". Teatr podpalono, aby podobno nie stwarzać warunków do ukrycia się w piwnicach i zakamarkach teatru, dla przekraczających nielegalnie granicę".

Schody na Wyspie Teatralnej udało się uratować autorowi artykułu dzięki poparciu wóldarza Gubina. Dowódca garnizonu chciał wykorzystać je jako wejście do budowanego klubu garnizonowego (obecnego kościoła) - podkreślił Zenpil.

Od siebie dodam, że przez ostatnie dwa lata poznałem już co najmniej cztery wersje zniszczenia gubeńskiego teatru. Te hipotezy to: zniszczenie przez dywersantów (terrorystów, sabotażystów) niemieckich, podpalenie przez pijanych żołnierzy radzieckich, nieumyślne spalenie przez szabrowników polskich (jeszcze żyjących w Gubinie). Dzięki zenpilowi doszła czwarta wersja: celowe zniszczenie przez żołnierzy Wojska Polskiego. W końcu nie wiem komu powinno się wystawić „rachunek”. (wł)



**Ppłk Stanisław Argasiński przyjechał z Łodzi. Tam mieszka od wielu lat. W 1945 roku pełnił służbę w Sękowicach. Więcej w artykule na sąsiedniej stronie.**

## Królewskie miasto Wschowa, to też nasze lubuskie

Dzięki współpracy z archeologiem Marleną Magadą-Nawrocką skromna grupa z SPZG mogła 6 sierpnia 2011 gościć we Wschowie, na zaproszenie historyka sztuki, adiunkta muzealnego Marty Małkus.

Kustosze wschowskiego lapidarium M. Małkus jako członek Stowarzyszenia Kultury Ziemi Wschowskiej organizuje konferencje naukowe. Między innymi z okazji 400-lecia powstania Staromiejskiego Cmentarza Ewangelickiego we Wschowie odbyła się konferencja o kulturze pochówków (kulturze funeralnej). Prezes Stefan Pilaczyński, sekretarz Wiesław Łabęcki i członek, animator kultury Renata Majorek mieli możliwość zapoznania się z historią i losami tegoż cmentarza od 1609 roku do czasów współczesnych. Wschowskie Lapidarium Rzeźby Nagrobnej to perła krajo-wa. Założony w 1609 r. staromiejski cmentarz protestancki jest najstarszą nekropolią chrześcijańską w Polsce położoną poza murami miasta (extra muros). Wyłączając średniowieczne, włoskie Campo Santo, wschowski Kirchof jest jedynym z pierwszych tego rodzaju obiektów w Europie.

W kościele ewangelickim (zbór) imienia Żłóbka Chrystusa, pani Marta chciałaby stworzyć ogólnopolskie centrum (muzeum) reformacji. Stosownej pomocy może udzielić Polskie Towarzystwo Badań Reformacji oraz Zakład Historii Sztuki Renesansu i Reformacji Uniwersytetu Wrocławskiego. Podczas badań archeologicznych odkryto piec typu "hypocaustum", stanowiący część centralną łaźni miejskiej istniejącej w tym miejscu w XVI wieku. Ponadto odkryto kryptę grobową z 1628 Zofii Ujejskiej, żony starosty wschowskiego Hieronima Radomickiego. Suknia zachowała się niemal w całości, co jest ewenementem na skalę krajową.

Marta Małkus już jako dziecko lubiła stare kościoły i cmentarze. Mieszka w stuletniej kamienicy, z okien widzi codziennie stare miasto, wieżę farną, jej sąsiadką jest piękna stara krypta, czyli kościół ewangelicki Kripplein Christi.

Mimo, iż do Wschowy jest spory kawałek drogi, warto odwiedzić królewskie miasto i odkryć jeszcze wiele innych miejsc i obiektów poza wyżej wymienionymi.

(wł)



**W razie potrzeby gościnną Izba Muzealna SPZG służy jako sala spotkań dla innych gubińskich organizacji. Tym razem spotkali się tu członkowie Związku Żołnierzy WP. Zebranie prowadzi ppłk Józef Kuta**



## Piszemy dalszy ciąg „Kalendarium”



Po wydaniu "Kalendarium Gubina 1945 - 2009" zespół autorski uznał, że publikację należy w przyszłości cyklicznie uzupełniać o kolejne zeszyty. Może co pięć lat wydawać publikację, która byłaby uzupełnieniem tej głównej wydanej w czerwcu 2009 roku? Póki co, niżej podpisany, podjął się pisania kalendarium miasta na bieżąco oraz gromadzenia stosownych do tekstów fotografii. Zapiski obejmują drugą połowę 2009 roku i oczywiście kolejny czas do dnia dzisiejszego.

Notatki pochodzą głównie z lokalnych i regionalnych czasopism, plakatów, broszur, prospektów oraz informacji zasłyszanych i zweryfikowanych. Dziś (sierpień 2011) to już ponad 50 stron zapisu komputerowego dokumentującego wydarzenie w naszym mieście. Czy wszystkie ważne? Zapewne nie. Trudno wszędzie dotrzeć, trudno o wszystkim wiedzieć.

Dlatego zwracam się do Szanownych Czytelników z prośbą o kontakt i wsparcie w pisaniu ciągu dalszego kalendarium. Piszcie Państwo na adres: **Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Gubińskiej ul. 3 Maja 2 66-620 Gubin lub wyślijcie e-mail na adres: [stepil@o2.pl](mailto:stepil@o2.pl), można także wrzucić tekst do skrzynki pocztowej, która znajduje się w korytarzu po wcześniej wskazanym adresie**. Zapraszam do współpracy. Tym samym chciałbym, po ukazaniu się Kalendarium, uniknąć uwag o braku adnotacji o ważnych, zdaniem Państwa, wydarzeniach.

Przy okazji informuję wszystkich tych, którym nie udało się zdobyć "Kalendarium Gubina 1945-2009", że SPZG uwzględniło zgłoszone uwagi i uzupełnienia do książki. Można w każdej chwili wykonać dodruk, jednak brak odpowiednich funduszy uniemożliwia realizację przedsięwzięcia. Może ktoś z Państwa ma pomysł na zrealizowanie dodruku tej tak poszukiwanej w mieście pozycji książkowej? Czekam na propozycje.

**Stefan Pilaczyński**

## Sękowice mogły nazywać się Argasinek

Na początku sierpnia 2011 siedzibę SPZG odwiedził mieszkaniec Łodzi ppłk Stanisław Argasiński. Urodzony 15 marca 1919 w Niemirowie Lwowskim. Można napisać: wizyta jak każda, przecież codziennie ktoś nas odwiedza, nie tylko z Polski. Przyjechał do rodziny w Sękowicach, w których przed wieloma laty pełnił służbę wojskową.

Jak trafił do Sękowic? Młody porucznik Argasiński przybył z 11 Dywizją Piechoty, w składzie 2 batalionu 38 pułku. Związek taktyczny sformułowano w Łodzi, skąd 8 maja 1945 udali się pieszo nad Nysę Łużycką. Pułk miał siedzibę w gubińskich koszarach przy stacji kolejowej, a batalion rozlokowano w Sękowicach. S. Argasiński był dowódcą kompanii moździerzy 82 mm. Pododdział otrzymał m.in. zadanie wysiedlenia Niemców z Koperna w czerwcu 1945r. Niemieckiemu wódczowi miejscowości przekazano, iż Niemcy będą wysiedlani za granicę i aby przygotowali się do ewakuacji, zabrali ze sobą co potrzebne. Wysiedlanie odbywało się przez most w Gubinie (dawny most Achenbachbrücke). Jak powiedział pan Argasiński, niektórych Niemców zostawili sobie Rosjanie na własne potrzeby, choć sami nie brali bezpośrednio udziału w wysiedlaniu. W październiku 1945 r. pododdział Argasińskiego przeniesiono do Żar.

Co ciekawe? W tamtym okresie wieś Sękowice przez krótki czas nazywała się Budzanów (od nazwiska innego oficera), a pierwsi osadnicy i żołnierze chcieli wsi dać nazwę Argasinek, oczywiście od nazwiska dowódcy kompanii moździerzy.

Ppłk Stanisław Argasiński (foto na dole poprzedniej strony) opowiedział ponadto o swoim szlaku bojowym i przekazał refleksje o współczesnych Sękowicach. Służył w wojsku 17 lat, służbę zaczął w Lwowie w Armii Radzieckiej - 7 listopada 1940 (budował w Gruzji betonowe tunele). Następnie służył w 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki wraz z Baltazarem Zakrzewskim znanym gubiniąnom z tego, że B. Zakrzewski w latach 1956-60 był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Gubinie. Potem zajmował kolejne stanowiska dowódcze w wojsku polskim, a w 1953 roku odszedł do cywila i osiadł w Łodzi. (wł)

## Czy nikt nie może rozpoznać sympatycznej harcerki? Prosimy o kontakt - tel. 68 455 81 62 - czeka nagroda

**Szanowni Państwo! Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Gubińskiej  
ZWRACA SIĘ Z WIELKĄ PROŚBĄ:**

W Stowarzyszeniu Przyjaciół Ziemi Gubińskiej tworzymy dokumentację faktograficzną i fotograficzną naszego miasta. Marzy się nam wydanie albumu pod prostym, ale jakże wymownym tytułem - "Gubinianie". By wydać album potrzebujemy fotografii mieszkańców miasta bez względu na czas w jakim fotki zostały wykonane. By Twoje zdjęcie i najbliższych (także już nie żyjących) znalazło się w albumie zapraszamy do siedziby SPZG. Będziemy niezmiernie wdzięczni Państwu za pomoc. Zdjęcia skanujemy i natychmiast zwracamy. Czekamy na Państwa w siedzibie **SPZG - ul. 3 Maja 2 (dawny WDT III p.) od poniedziałku do piątku, godz. 11 - 15 telefon 68 455 81 62, lub 600 162 786.**



# Koncepcja międzynarodowego centrum kultury i komunikacji



Tak wiele dzieje się wokół ruin fary i tak wiele od 2005 roku już się wydarzyło. Wówczas to powstała Fundacja Fara Gubińska Centrum Spotkań Polsko - Niemieckich. Od tej pory w ruinach lub obok nich zawsze się coś dzieje. Aktualnie trwa remont wieży kościoła. Po jego zakończeniu (planowane na 2012) wieża mająca wysokość 60 metrów, będzie najwyższym punktem widokowym nie tylko w Gubinie, ale i całym regionie. Przedsięwzięcie związane z renowacją monumentalnej wieży to koszt ok. 2 mln zł; 85 proc. tej kwoty pochodzi ze środków unijnych (programu Europejskiej Współpracy Terytorialnej).

A co z resztą budowli? Trwają przygotowania do konkursu na zadanie obiektu. Wielu gubiniaków jest przekonanych, że po zakończeniu remontu fary będzie tu znowu kościół. Otóż od początku wiadomo, że wyremontowana fara nie będzie spełniała li tylko funkcji sakralnych. Jakie są wizje jej zagospodarowania? Poniżej jedna z koncepcji.

## Funkcja turystyczna obiektu

W celu wypromowania obiektu jako całości (wieża widokowa, fara, ratusz, plac) zalecane będzie rozpoczynanie wszelkich wycieczek po Euromieście od fary jako jednego z najważniejszych zabytków w Euroregionie.

Główną atrakcją turystyczną jest budynek wieży. Na szczycie na około latarni wraz z hełmem usytuowana jest platforma widokowa. Ilość osób przebywających w tym samym momencie na platformie musi być ograniczona. Wymaga tego dość wąskie przejście pomiędzy koroną murów wieży, a żelbetonowym wieńcem, na którym posadowiona jest latarnia. Jednak, jak pokazały rozwiązania użyte w kościele koncertowym w Neubrandenburg, udostępnienie zwiedzającym zwieńczenia wieży jest możliwe. Można zastosować obniżenie poziomu ostatniego stropu co spowoduje, że korona murów bez ingerencji w jej ze-

wnętrznie widoczną formę będzie usadowiona relatywnie wyżej, co wyeliminuje niebezpieczeństwo upadku z wieży. Można zastosować dodatkowe barierki ze stali nierdzewnej i przeziernie siatki zabezpieczające. Należy jednak wykonać niezbędne ekspertyzy, które wykażą, czy istnieje zagrożenie dla życia ludzkiego i czy takie rozwiązanie jest zgodne z obowiązującymi przepisami prawa budowlanego i in. W przypadku braku możliwości wyjścia na zewnątrz zwieńczenia wieży, należy umożliwić turystom dotarcie aż do poziomu latarni, która dzięki posiadanym 6 okienkom pełnić może rolę mini platformy widokowej dla 2-3 osób.

Na pośrednich piętrach zlokalizowana jest ekspozycja stała obrazująca fazy rozwoju świątyni. Jej upadek spowodowany II Wojną Światową oraz historię jej odbudowy od czasu powstania Fundacji w 2005 roku. Na piętrze, które będzie dysponowało największą powierzchnią wystawienniczą zlokalizowana jest ekspozycja zmienna, która jest aktualizowana wg potrzeb i wg kalendarza działającej w budynku nawy głównej galerii sztuki. Jest to jakby satelitarna salka wystawiennicza Galerii.

Na dole wieży (być może dwa piętra) zlokalizowana jest informacja turystyczna i punkt informacyjno-promocyjny miasta. Trzeba przyjąć, że już po odrestaurowaniu wieży, ruch turystyczny w Euromieście skupiał się będzie wokół kościoła Farnego i jego wieży widokowej. Po zakończeniu prac przy nawie głównej obiektu, Centrum kultury i komunikacji (do budynku fary przeniesiony zostanie Gubiński Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna i Muzeum) stanie się miejscem, w którym krzyżować się będą drogi turystów i korzystających z w/w instytucji mieszkańców. Usytuowanie zatem punktu informacji miejskiej i turystycznej w budynku Fary jest jak najbardziej uzasadnione.

Punkt turystyczny mógłby przy okazji prowadzić małą gastronomię.

## Funkcja kulturalna

### Budynek uzupełniający GDK

Budynek ten zlokalizowany byłby w przedniej części nawy głównej kościoła i zajmowałby 1/3 jej długości. Powinien być posadowiony na własnym niezależnym od murów zabytku fundamencie i powinien być w swej konstrukcji prosty, funkcjonalny i wielozadaniowy. Powinien posiadać windę osobową, towarową, wystarczającą liczbę toalet, toaletę dla niepełnosprawnych wyposażoną w stolik do przebierania niemowląt. Należy dobrze rozwiązać drogi komunikacyjne, tak by do każdej sali był łatwy i możliwie prosty dostęp, stąd wszystkie sale publicznie dostępne zlokalizowane powinny być na niższych kondygnacjach, zaś pomieszczenia administracyjne na wyższych.

Budynek powinien być wyposażony w następujące sale:

Parter - sala wystawiennicza galerii połączona z muzeum, które będzie niejako ekspozycją stałą w Sali wystawienniczej. Sala mieszcząca w sobie te dwie instytucje powinna być podzielna modułowo oraz powinna posiadać zaplecze socjalno-techniczne (kuchienka, magazyn) oraz stanowić rozszerzenie głównej sali koncertowej. Opcjonalnie można by tu także instalować podesty sceniczne.

Wskazane jest uzupełnienie tej kondygnacji o dwie pracownie plastyczne. Pomieszczenia o powierzchni każde 15 m<sup>2</sup>. Ewentualnie pracownie mogą być usytuowane na I piętrze.

### I piętro

Sala multifunkcyjna - przeznaczona na małe, kameralne koncerty, konferencje, spotkania, próby kabaretu, projekcje filmowe, przedstawienia teatralne itp.

Sala dla Artystycznego Klubu Malucha - wyposażona i urządzona jak sale przedszkolne.

Sala wykładowa do nauki języków wyposażona w system audio-wizualny



(tablica multimedialna, słuchawki, komputery, mikrofony). Sala powinna być przewidziana na 20 osób.

Magazyn sprzętu

Kuchnia i magazyn kuchenny - pomieszczenie to powinno bezpośrednio sąsiadować z salą multifunkcyjną.

Opcjonalnie - pomieszczenia biblioteczne

### II piętro

Sala multimedialna - połączona ze studiem nagrań i studiem radiowym.

Sala muzyczna (chóry, zespoły) Powinna być zlokalizowana przy studio nagrań, by istniała możliwość rejestracji działań odbywających się w tej sali oraz posiadać dobre wy tłumienie zarówno dla komfortu grających i śpiewających osób, jak i izolacji dźwiękowej od innych pomieszczeń.

Sala do nauki tańca - wyposażona w drewniany parkiet, lustra oraz przebie railnie oddzielną dla mężczyzn i dla kobiet.

Sala do zajęć Uniwersytetu III Wieku Opcjonalnie - pomieszczenia biblioteczne

### III piętro

Gabinet dyrektora - pomieszczenie biurowe z przeznaczeniem również na małe spotkania

Sekretariat i księgowość - pomieszczenie biurowe z małym zapleczem kuchennym. (obsługa spotkań)

Sala multifunkcyjna (mniejsza) przeznaczona na spotkania, próby, narady.

Opcjonalnie - pomieszczenia biblioteczne

Lokalizacja sekretariatu na III kondygnacji jest dyskusyjna jeśli chodzi o dostępność pomieszczenia dla interesantów wnoszących opłaty, chcących zasięgnąć informacji itp. Innym rozwiązaniem byłoby umieszczenie go na I piętrze.

#### Struktura zatrudnienia w GDK

Dyrektor - 1 etat

Sekretariat - 1 etat

Księgowość GDK i MBP - 1 etat

Konserwator, kierowca - 1 etat

Akustyk, instr. muzyczny - 1 etat

Plastyk, opiekun galerii i muzeum - 1 etat

Instruktor - 1 etat

Dozorca - 3/4 etatu

Do prowadzenia tańca, teatru, imprez młodzieżowych i innych przedsięwzięć przewiduje się zatrudnienie na umowy-zlecenia w ramach poszczególnych projektów wg zapotrzebowania społecznego.

**BIBLIOTEKA** - czytelnia, sala ogólna oraz magazyn książek. Koncepcję przeniesienia biblioteki do Fary należy skonsultować z kierownictwem obecnej biblioteki usytuowanej w gubińskim Ratuszu.

W przypadku braku miejsca w zakrystii dla zlokalizowania zaplecza technicznego i biblioteki należy rozważyć możliwość innej lokalizacji dla pomieszczeń bibliotecznych, jak chociażby lewa nawa boczna, gdzie mogłaby powstać wydzielona część budynku uzupełniającego, która zajmował będzie Gubiński Dom Kultury.

Budynek zakrystii pełnić będzie dwie role. W piwnicy budynku usytuowany zostanie węzeł energetyczny (en. ciepła i elektryczna), oraz główne przyłącza wodne i kanalizacyjne. Być może należy w tym miejscu zaplanować miejsce dla kotłowni, czy innego rodzaju rozdzielni energii cieplnej. Ogromne znaczenie będzie miała instalacja wentylacyjna, która tutaj powinna także znaleźć swoje

**SALA KONCERTOWA** przewidziana jest w swojej podstawowej wersji na 400 miejsc siedzących. Część z nich mogłaby być umiejscowiona na balkonach - na wprost sceny i (lub) po bokach (lewa i prawa empora). Sala powinna także opcjonalnie mieć możliwość poszerzenia o dodatkowe 200 miejsc. Może być to zrealizowane poprzez zastosowanie ruchomych ścian dzielących główną przestrzeń sali z przestrzenią umiejscowioną pod budynkiem uzupełniającym GDK (ściany na prowadnicach zamontowanych w suficie, lub szklane ściany z

możliwością łatwego demontażu).

W miejscu, gdzie kiedyś był ołtarz, usytuowana jest scena o wymiarach 10 x 8 metrów, wysokości podestów regulowanej, bądź na stałe nie mniejszej niż 80 cm. (najlepiej zastosować konstrukcję z modułów aluminiowych o wymiarach 2 m x 1 m. Będzie je można potem stosownie do potrzeb modyfikować.) Podestów powinno być zakupione więcej, niż na pokrycie powyższego wymiaru, gdyż będą one także używane do ustawiania z przodu jako "wybieg" dla artystów w publiczności lub jako miejscowe podwyższenia na scenie.

Nad sceną zlokalizowane będą opuszczone mechanicznie rampy techniczne konieczne dla mocowania oświetlenia scenicznego, elementów dekoracji i innych, ekranu projekcyjnego.

Za sceną, tam gdzie kiedyś znajdowały się kapliczki tylne, usytuowane będzie zaplecze sceny. Kilka garderób wyposażonych w lustra i bieżącą wodę oraz toalety. Na zaplecze sceny MUSI prowadzić oddzielne, niezależne wejście, które pełnić będzie jednocześnie rolę rampy rozładunkowej.

Sala koncertowa powinna być wyposażona w ogrzewanie umożliwiające jej szybkie nagrzanie dla potrzeb okazjonalnych koncertów. Sala nie musi być ogrzewana non stop. Tylko na wypadek koncertów i innych imprez. Zredukuje to znacznie koszty eksploatacyjne budynku.

### Funkcja ekumeniczna

W budynku Fary musi istnieć możliwość przeprowadzenia spotkań o charakterze ekumenicznym.

### Funkcja komunalna

Energetyka, urzędzenia techniczno-sanitarne, działalność naukowo-badawcza.

**Koncepcję opracował Warsztat Konserwatora - Janusz Gajda i Anna Dziadek**

## Generał w Gubinie



Z książki meldunkowej Guben z 1939 roku wynika, że przy Uferstrasse 11 (dziś willa L-A-Meyer Haus, niegdyś należała do właściciela fabryki skór, pochodzenia żydowskiego) mieszkał generał major Paul von Hase. Kim był generał?

Generał urzędował w siedzibie przy Uferstrasse 27 gdzie mieściła się komendantura piechoty (Infanteriekommandeur). Powszech-

nie wiadomo, że od listopada 1938 roku oficjalnie rozpoczął funkcjonowanie gubeński garnizon (oddano do użytku koszary w Komorowie). 18 listopada 1938 roku, na placu w pobliżu dzisiejszego Zespołu Szkół im. M. Kopernika (Lubstplatz), w obecności generała Paula von Hase odbyła się defilada 29 pułku piechoty. 1 września generał jako dowódca 46 Dywizji Piechoty wziął udział w ataku na Polskę. Swoje wojenne i wojskowe obowiązki spełniał nienagannie.

Wspierał pułkownika von Stauffenberg w próbie zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 roku. Aresztowany i wraz z innymi spiskowcami został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano przez powieszenie 8 sierpnia 1944 roku w Berlinie.

[www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)

# W X. rocznicę rozwiązania

dokończenie ze str. 1

perzynę.

Po zakończeniu działań wojennych koszary zionęły pustką. Z jakiegoś nieznanego powodu nie zostały rozgrabione, zburzone, a cegła nie została wywieziona do Warszawy. Pierwszym polskim oddziałem wojskowym, który stacjonował w Gubinie był 38 pułk piechoty z 11 Dywizji Piechoty. Był to koniec roku 1945. Dywizja wówczas realizowała rozkaz dowódcy 2 Armii WP o ochronie granicy zachodniej. Sztab dywizji ulokowano w Lubsku, natomiast dowództwa pułków: 38 pułku piechoty w Gubinie, 40 pp w Gozdnicy, 42 pp w Trzebiele, 33 pułku artylerii lekkiej w Jasieniu. Wspominał o tym podczas niedawnego spotkania w SPZG ppłk w st. spocz. Stanisław Argasiński, dziś 92-letni mieszkaniec Łodzi.

Koszary ciągle czekały na kompleksowe zagospodarowanie i zasiedlenie. Pierwsze konkretne plany pojawiły się w 1949 roku. Wówczas zapadła decyzja o tym, że Gubin znowu będzie miastem garnizonowym. Postanowiono przenieść z Wielkopolski na Ziemię Lubuską 4 Pomorską Dywizję Piechoty. W Gubinie miał rozlokować się 12 pułk piechoty oraz 5 batalion saperów. W praktyce jednak jednostki te trafiły odpowiednio do Gorzowa i do Krosna Odrzańskiego, a garnizon Gubin przeznaczono na miejsce formowania oddziałów nowo powstającej 19 Dywizji Zmechanizowanej ze sztabem w Torzymiu. Początek formowania wyznaczył rozkaz Ministra Obrony Narodowej nr 0045/org. z 17 maja 1951, nakazujący sformować poszczególne oddziały dywizji (w tym gubińskie) do 1 grudnia 1952 roku. Koszary "przy stacji kolejowej" zajęły niedawno powstały 72 pułk zmechanizowany (rozformowany w 1955 roku). 73 pułk zmechanizowany - początkowo rozmieszczono w Komorowie, a później przejął on koszary po rozformowanym 72 pz. W komorowskich koszarach ulokowały się: 26 pułk artylerii pancernej, 113 pułk artylerii haubic, 18 pułk moździerzy (15 października 1953 zwolnił miejsce dla sztabu dywizji, który przybył z Torzymia), 12 dywizjon artylerii rakietowej, 29 Ruchomy Warsztat Naprawy Sprzętu Artyleryjskiego i 27 Ruchomy Warsztat Naprawy Sprzętu Samochodowego. W październiku 1953 roku przybyły z Ziemi Sulcińskiej do Gubina 59 Batalion Łączności i kompania dowodzenia.

Od 1955 r. następuje zmiana nazwy i zamiast zmechanizowanej pojawia się 19 Dywizja Pancerna. Na tym zmiany nie zakoń-

czyły się. W ramach trwających zmian w Wojsku Polskim 19 DPanc. zostaje przekształcona w sierpniu 1957 r. w 5 Saską Dywizję Pancerną. Zgodnie z rozkazem MON Pf 5 z 7 marca 1985 roku dywizji nadano imię gen. bryg. Aleksandra Waszkiewicza. Co wiemy o generale? Urodził się 15 sierpnia 1901 w Białowieży. W 1919 wstąpił do Armii Czerwonej. We wrześniu 1944 będąc pułkownikiem został skierowany do Wojska Polskiego. 22 września 1944 został organizatorem i dowódcą 5 Dywizji Piechoty. 3 listopada 1944 Krajowa Rada Narodowa mianowała go generałem brygady. Dywizja pod jego dowództwem (w składzie 2 Armii Wojska Polskiego) wzięła udział w zaciętych walkach pod Budziszynem w kwietniu 1945. W trakcie tych walk w rejonie miejscowości Tauer sztab 5 Dywizji Piechoty został okrążony przez atakujące wojska niemieckie; po jego rozbiciu 21 kwietnia 1945 ciężko ranny Aleksander Waszkiewicz został wzięty do niewoli. Dokładna data śmierci nie jest znana.

Prawdopodobnie następnego dnia 22 kwietnia 1945 został poddany torturom i zamordowany. Zmasakrowane zwłoki odnaleziono dopiero 4 maja w lesie niedaleko Stiftswiese. Generał Waszkiewicz pochowany został w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim 28 maja 1945 r. 11 lipca 1945 pośmiertnie został awansowany na generała majora.

Z okazji nadania imienia dywizji 23 czerwca 1985 r. w garnizonie odbyła się wielka uroczystość połączona ze zlotem kombatanów 5-tych Dywizji (głównie 5 Dywizji Piechoty) oraz przy udziale wielu żołnierzy zawodowych służących od lat 50-tych w dywizji, głównie w garnizonie Gubin. Przyjechali byli dowódcy pułków, batalionów, ich zastępcy i podwładni. Zjazd zgromadził prawie 200 uczestników. Centralna uroczystość odbyła się w Klubie Garnizonowym. Głównym organizatorem spotkania był mjr Zygmunt Traczyk, wówczas oficer sztabu dywizji. Przy okazji warto dodać, że imienia gen. Waszkiewicza pozbawiono 5 Dywizję Zmechanizowaną zarządzeniem MON nr PF-1/MON z 12.IX.1991



**Koszary im. Moltke w 1938 roku. Po wojnie stacjonował tu m.in. 73 pułk zmechanizowany, później im. Ułanów Karpaczych**



**Rok 1973. Gen. Władysław Szymłowski przekazuje obowiązki nowemu dowódcy dywizji płk. Zbigniewowi Maziejowi. W drugim szeregu dowódcy jednostek w Komorowie.**

r.

po przemianowaniu dywizji na jednostkę pancerną, z powodu ochrony tajemnicy najczęściej mówiło i pisało się wówczas: Saski Związek Taktyczny. Bodajże w latach 60-tych za zasługi, jakie odniosła 5 Dywizja Piechoty w 1945 roku w walkach (w ramach 2 AWP) na terenie Saksonii, otrzymała nazwę wyróżnia-



# garnizonu Gubin

jąca Saska. Potem 5 DPanc. kontynuując m.in. tradycje 5 DP wykorzystywała nazwę przy różnych okazjach. W wojskowej nomenklaturze dywizja to podstawowy związek taktyczny różnych rodzajów sił zbrojnych, zatem oficjalnie mówiło się o Saskim Związku Taktycznym.

Z tą super tajną i jawną nazwą dywizji wiąże się cały szereg przeróżnych zdarzeń, czasem wesołych, a czasem kłopotliwych. Otóż wielu żołnierzy zawodowych jak i służby czynnej było karanych karą dyscyplinarną (wg Regulaminu Dyscyplinarnego) za nieprzestrzeganie tajemnicy wojskowej. Gdy do jednostki dotarł list z tajną jej nazwą (a czasami bywało tak), odbiorca miał do czynienia z oficerem WSW, swoim przełożonym i jeszcze kilkoma osobami, a sprawa z reguły kończyła się wymierzaniem kary.

Kiedy podlegająca mi drukarnia wykonała zaproszenia na konferencję partyjną i na zaproszeniach napisano m.in.:

*Konferencja Partyjna Saskiego Związku Taktycznego odbędzie się w Gubinie .....*, przy najbliższej okazji pułkownik z Wrocławia postawił mi zarzut naruszenia tajemnicy wojskowej. Tak to tłumaczył: skoro piszecie, że konferencja Związku Taktycznego odbędzie się w Gubinie, znaczy to że dowództwo dywizji jest w Gubinie - a to zdrada tajemnicy. Jak się sprawa skończyła - nie pamiętam. Tajemnica i dbałość o jej przestrzeganie była trenowana na każdym kroku. Nie obowiązywało to na pewno taksówkarzy. Kiedy zamawiałem kurs do Jednostki Wojskowej 1606 taksówkarz upewniał się: - Do sztabu dywizji? Oczywiście.

Sztab 5 Saskiej Dywizji Pancerniej (JW. 1606) im. gen. Aleksandra Waszkiewicza (nazwa wówczas tajna) w latach 1957-1990, mieścił się w kompleksie koszar komorowskich. To trzeci budynek po prawej stronie jadąc w kierunku Krosna Odrzańskiego. Nazwa dywizji ulegała modyfikacjom, a sztab do końca trwał w tym samym budynku. Obok mieścił się budynek kasyna w którym codziennie można było, za nieduże wówczas pieniądze, zjeść smaczny obiad (w niedzielę także), piętro wyżej był bufet w którym serwowano śniadania. Śledzie, flaczki czy tatar w bufecie kasyna były niepowtarzalne.

W latach 60-tych (przybyłem wówczas do garnizonu po ukończeniu szkoły oficerskiej) "pod stacją" kwaterował 73 pułk czołgów średnich (wcześniej zmechanizowany). Po roku 90 - tym był to znowu pułk zmechanizowany, a we wrześniu 1989 roku, jako jeden z pierwszych w WP przyjął nazwę wyróżniającą i tra-

dycje Ułanów Karpackich walczących pod Tobrukiem. Lokalizacja pułku nigdy nie uległa zmianie, trwał w tym miejscu do końca swoich dni. W październiku 1998 roku przeniósł się do koszar w Komorowie w miejsce po zlikwidowanych jednostkach 5 Kresowej Dywizji Zmechanizowanej. Tu pułk z dniem 1 stycznia 1999 roku został przeformowany w 5 Brygadę Zmechanizowaną.



**Płk dypl. Tadeusz Wilecki dowódca dywizji (1984-1986) wręcza wyróżnienia z okazji święta WP w 1983 roku.**

Zanim się brygada rozwinęła, nadszedł sygnał o jej likwidacji. Jeszcze we wrześniu 2000 roku dowódca płk dypl. Zbigniew Smok przyjął z rąk przedstawiciela Prezydenta RP płk Dukaczewskiego nowy sztandar, brygada otrzymała nazwę wyróżniającą - 5 Kresowa Brygada Zmechanizowana im. Króla Bolesława Chrobrego (patron w spadku po rozwiązanej 5 KDZ), a już wiosną następnego roku zaczęto mówić o jej likwidacji. I wykrakano. Brygadę zlikwidowano z końcem 2001 roku.

W koszarach w Komorowie przez wiele lat stacjonowała sztandarowa jednostka dywizji 27 sudecki pułk czołgów im. Niemieckich Bojowników Antyfaszystowskich (JW. 3116, wcześniej 26 pcz). Jedyna w dywizji jednostka, której pełna nazwa nie była tajemnicą. Była to jednostka, która zawsze reprezentowała dywizję na zewnątrz. O jej żołnierzach mówiono "antyfaszyści". Wszelkie socjalistyczne inicjatywy, obojętnie w której jednostce się pojawiły, "sprzedawano pod szyldelem 27 pułku. Pułk był z reguły przodującym w służbie i szkoleniu - można było się nim chwalić w mediach. Cały kompleks koszarowy - po



**15 września 1997 rok. Przedostatnie święto 5 Kresowej Dywizji. Przemawia ppłk Walter Szczepański prezes Świątku Żołnierzy 5 KDP z Londynu. Obok oststni dowódca dywizji płk dypl. Lech Kamiński**

lewej stronie jadąc w kierunku Krosna zajmowały pododdziały pułku. Cztery koszarowce: dwa dla pododdziałów, jeden na kuchnię i jeden dla dowództwa i sztabu i całe mnóstwo garaży, hal (w tym sportowa) i wszelkich magazynów. Na początku lat 90-tych, w ramach próby pokazania światu i Europie, że wojsko w Polsce jest coraz mniej liczne, pułk przeniesiono do Opola. Tam zmienił dwa razy nazwę, a wyjazdy na wszelakie kontrole do odległego o kilkaset kilometrów Opola były udręką, szczególnie dla oficerów w sztabu

dywizji. Tak pułk skończył swój gubiński szlak, a w Opolu nie stacjonował długo. Był jedną z pierwszych ofiar spontanicznej i chaotycznej restrukturyzacji polskiego wojska. Koszary po pułku przejął batalion rozpoznawczy, kiedyś z numerem 2, później z numerem 6 (JW. 2429). Batalion powstał na początku lat 70-

cd. na str. 12

# W X. rocznicę rozwiązania

tych i został rozlokowany w jednym z koszarowców na terenie 73 pcz. Tam również miał garaże ze sprzętem i był samodzielnym OG (oddziałem gospodarczym). Jednostka będąca OG prowadziła samodzielną gospodarkę materiałową i finansową, dowódca podlegał dowódcy dywizji, jednostka posiadała swój numer. Jak wspominałem wcześniej zajął koszary po 27 pcz i przed rozwiązaniem 5 KDZ został całością stanu osobowego skierowany do dalszej służby w szeregach 4 Lubuskiej Dywizji Zmechanizowanej (dowództwo w Krośnie Odrzańskim).

Koszary komorowskie były miejscem stacjonowania jeszcze kilku innych jednostek wojskowych. Do bodajże najstarszych można zaliczyć 3 dywizjon artylerii przeciwlotniczej, później przeformowany w 5 pułk artylerii przeciwlotniczej (JW. 3631). Pułk zajmował trzy budynki koszarowe ulokowane po prawej stronie drogi do Krosna, zaraz za przedszkolem (później internatem) wojskowym. W dwóch budynkach stacjonowały dowództwo, sztab i pododdziały, w jednym była to kuchnia i klub żołnierski. 5 Kresowy pułk przeciwlotniczy (tak nazywał się przed zakończeniem służby w Gubinie w 2001 roku) obok 5 KBZ był jednostką najdłużej trwającą w mocno okrojonym garnizonie. Można powiedzieć, że przeciwlotniczy "gasili światło" i zgodnie z rozkazem przeniesionych poszli szukać szczęścia w Lesznie.

Przypomina mi się argumentacja jaką używano przy likwidacji pułku przeciwlotniczego. Otóż ówczesni dowódcy wojska stwierdzili, że koszary w Komorowie są tak stare, że wymagają remontów. Dachy się syją, a okna wylatują. Nic bardziej błędnego. Przeciwlotnicy gubińscy z żalem wspominali koszary patrząc na te, w Lesznie. Dużo starsze i wymagające remontu. Gubińskie koszary mają się dalej dobrze, ale nikt ich nie chce.

Mówiąc o eleganckich koszarach w Komorowie trudno pominąć łącznościowców. 59 batalion łączności (JW. 1787) należał do ścisłej czołówki jednostek, które jako pierwsze zajmowały na pocz. lat 50-tych koszary. Zawsze trwał w tym samym miejscu. "Pod ręką" sztabu dywizji. Wychodził na tym raz lepiej, raz gorzej. Dysponował trzema budynkami koszarowymi: jeden to pododdziały, w drugim sztab i izba chorych dla tej części kompleksu - pierwsze piętro zajmowała kompania chemiczna (JW. 1606 Ch), drugie najmniejszy batalion dywizji, samodzielny OG, 56 batalion medyczny (JW. 3805). Batalion również "popłynął" z dywizją. Jednak znaczna część kadry znalazła pracę w 5 Kresowej Brygadzie Zmechanizowanej, gdzie jednym z pododdziałów był batalion dowodzenia, a jego stan osobowy w większości stanowili łącznościowcy.

Należy dodać, że na medykach spoczywał obowiązek prowadzenia GICh (Garnizonowej Izby Chorych), potem Garnizonowej Przychodni Lekarskiej - pierwszy koszarowiec po lewej stronie jadąc w kierunku Krosna. Zatem dysponowali i odpowiadali za funkcjonowanie jednego budynku, bardzo ważnego dla życia i zdrowia żołnierzy garnizonu i ich rodzin. Tu była przychodnia lekarska, tu był mały szpital, apteka, tu kiedyś całą dobę dyżurował lekarz dyżurny garnizonu z karetką i, w razie potrzeby, salą operacyjną. Batalion dotrwał do końca z 5 KDZ i razem z nią został w 1998 roku zlikwidowany. Budynek, który miał przez

lata w opiece dalej służy służbie zdrowia i mieści się w nim przychodnia lekarska. Jest jedynym w garnizonie budynkiem, który wykorzystywany jest nieprzerwanie od lat 50-tych.

Na końcu prawej strony kompleksu komorowskiego ulokował się 5 batalion zaopatrzenia (JW. 1280). Batalion trwał tu od wielu lat i należał do grupy dużych batalionów (bodajże największym samodzielnym batalionem był batalion saperów stacjonujący kiedyś w Kostrzynie). Batalion był odpowiedzialny podczas pokoju lub wojny za zaopatrzenie jednostek dywizji w żywność, odzież, amunicję, paliwa i smary. To olbrzymie przedsiębiorstwo magazynowo-transportowe z którego codziennie wyjeżdżało kilkadziesiąt samochodów z zaopatrzeniem. Tu pracowała cała armia magazynierów, księgowych, finansowych i Bóg jedyny wie jakich jeszcze specjalistów. Tu funkcjonowały duże warsztaty szewskie i krawieckie, tu stacjonowała piekarnia

połowa, która na co dzień piekła, obok dworca kolejowego, chleb dla całego garnizonu. Batalion zajmował dwa koszarowce i oddzielny budynek z kuchnią i klubem (podobnie jak w 5 pplot). Na terenie tego kompleksu był jeszcze jeden budynek koszarowy w którym mieścił się Wydział Kontrywywiadu 5 Dywizji jako samodzielna jednostka wojskowa (JW. 3301). Podporządkowana szefostwu we Wrocławiu. Później nazwa firmy zmieniła się na WSI (Wojskowe Służby Informacyjne), a jeszcze później jednostka podzieliła los dy-



**15 września 2001 rok. Ostatnie święto 5 Kresowej Brygady Zmechanizowanej**

wizji.

W budynku o którym mowa wyżej wcześniej stacjonowały pododdziały 25 dywizjonu artylerii raketowej (JW. 3776). Taka kieszonkowa jednostka licząca kilkudziesięciu żołnierzy zawodowych i służby zasadniczej. W latach osiemdziesiątych rozwiązana, a sprzęt skierowano do pułku artylerii w Kostrzynie.

Mówiąc o jednostkach wojskowych rozlokowanych w Komorowie należy pamiętać o 5 batalionie remontowym (JW 3876). Powstał na początku lat 70-tych z połączenia pododdziałów naprawiających czołgi i samochody na rzecz dywizji. Kompania remontu czołgów przybyła ze Słubic i wówczas stworzono w Gubinie batalion remontowy. Trwał na posterunku do ostatnich dni dywizji. Zajmował jeden budynek koszarowy w którym mieściły się pododdziały i sztab jednostki. Ponadto batalion dysponował wieloma budynkami w których remontowano czołgi, samochody, broń i ... maszyny do pisania. Odnosiłem zawsze wrażenie, że kadra jednostki to jedna z najlepiej zgranych grup żołnierskich w garnizonie. Trochę tacy muszkietierowie - wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.

Przy jednostkach komorowskich funkcjonowały samodzielne kompanie podlegające sztabowi dywizji. I tak: przy 59 błącz. kompania chemiczna (później przeciwchemiczna) JW 1606 Ch, kompania ochrony i regulacji ruchu - JW 1606 D, bateria dowodzenia - JW 1606 A i orkiestra - JW 1606 ork. i przy pułku artylerii kompania dowodzenia.

Przez wiele lat w koszarach "przy stacji" stacjonowała Delegatura WSW w Gubinie podporządkowana szefowi Oddziału WSW w Krośnie Odrzańskim. Później, po 1990 roku WSW przeformowano na Żandarmerię Wojskową.



# garnizonu Gubin

Po roku 1990 r. wydarzenia w garnizonie Gubin przebiegały niemal lawinowo. Ponoć, wg przywódców wojskowych z Warszawy, dywizja 5-ta była nie do ruszenia. Miała trwać dłużej niż całe siły zbrojne. Ale gdy z fotela usunięto byłego dowódcę gen. Tadeusza Wileckiego (obiad drawski) dobrano się i do dywizji. O jej likwidacji zaczęto mówić co najmniej dwa lata przed faktem. Wielu traktowało takie teksty jako krakanie. I wykrakano. Odszedł ostatni nominalny dowódca dywizji płk Mieczysław Stachowiak. Obowiązki do końca rozformowania 5 KDZ pełnił płk Lech Kamiński. W grudniu 1997 roku zabrano z podporządkowania dywizji 73 pułk zmechanizowany, 5 pułk artylerii w Sulechowie, 5 pułk przeciwlotniczy, 5 batalion saperów, wcześniej odszedł 6 batalion rozpoznawczy. Jednostki te podporządkowano 4 Lubuskiej DZ w Krośnie Odrzańskim. Krosno triumfowało. Okazał się jednak, że nie na długo. 5 Dywizja pozostała z 13 pz w Koźuchowie, batalionami: łączności, zaopatrzenia, remontowym i medycznym. Brakowało daty „zgaszenia światła”. I ta pojawiła się wkrótce. Dywizja otrzymała rozkaz rozwiązania pozostałych jednostek w terminie do 30 grudnia 1998 r. W tym dniu na placu przed sztabem dywizji płk L. Kamiński zameldował zastępcy dowódcy ŚOW gen. bryg. Aleksandrowi Topczakowi o rozwiązaniu 5. dywizji. Zlikwidowano prawie wszystko: i szewców, krawców, węzeł łączności, kluby, administrację mieszkaniową i inne, sklepy spożywcze, mundurowy itp., itd. W ten sposób dywizja przeszła do historii.

W mieście pozostały dwie jednostki tworzące garnizon: 73 pz Ułanów Karpackich i 5 pułk przeciwlotniczy. Były ponoć "nie do ruszenia". Podobnie jak dywizja. Miały zapewnić długi żywot gubińskiego garnizonu. Stało się inaczej.

Wiosną 2001 roku pojawił się rozkaz dowódcy 4 LDZ o likwidacji garnizonu do końca grudnia 2001 roku. I tak się stało. Przeciwlotnicy odeszli do Leszna, brygada do lamusa. 15 września 2001 roku władza samorządowa i mieszkańcy uroczyście pożegnali wojsko na placu obok ruin fary. Całość w czerwcu 2002 r. jeszcze błogosławił „na odchodne” kapelan o.kpt. Edward Olech, jako że ostatni opuszczał garnizon Gubin, udając się do dalszej służby w Kłodzku. Na marginesie: od swojego szefa biskupa gen. Sławoja Głódzia dostał skierowanie do jednostki w Kędzierzynie-Koźlu, której nie było, bo w 1997 roku (po powodzi stulecia) rozwiązano. Potem sprawę wyjaśniano.

Mało kto wówczas wiedział, jakie konsekwencje spotkają miasto po likwidacji wojska i garnizonu. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Ale to temat na inny artykuł.

Pisząc o garnizonie Gubin nie można nie wspomnieć o stacjonowaniu w mieście, w latach 60-tych pododdziału wojsk radzieckich. Były to wojska radiotechniczne obsługujące stacje radarowe ulokowane na Wzniesieniach Gubińskich. Koszary i kancelarie były w zajętej willi przy Alejach Łużyckich, kadra mieszkała m.in. przy ul. Emilii Plater (obecnie ul. Miodowa). Żołnierze wyprowadzili się z miasta w latach 70-tych.

Oprócz jednostek wojskowych garnizon tworzyło szereg instytucji zabezpieczających funkcjonowanie wojska w mieście. Zatem trzeba wspomnieć o takich instytucjach jak:

- Komenda Garnizonu (najpierw w pomieszczeniach obok klubu garnizonowego przy ul. Waszkiewicza, potem na ul. Śląskiej i na końcu, niemal w symbolicznym charakterze, przy ul. Wyzwolenia);
- Garnizonowy Węzeł Łączności, zawsze w koszarach w Komorowie, po sąsiedzku z batalionem remontowym;
- Hotel Garnizonowy przy ul. Kresowej;
- Kasyno Wojskowe obok sztabu dywizji z filią w "pułku pod stacją", a raczej z siedzibą w klubie obok basenu;
- Internaty: przy ulicach: Morska, Wyzwolenia, Roosevelta, Kresowa obok koszar 5 pplot. Wcześniej było tu też przedszkole wojskowe (zanim zbudowano przedszkole obok Klubu Garnizonowego);
- Przedszkola Wojskowe: przy ul. Nowotki i przy ul. Waszkiewicza;
- Parafia Wojskowa pw. Niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Kościół Garnizonowy przy ul. Kresowej. Kościół udało się zachować bez zniszczeń. "W biegu" od kapelana o.kpt. Edwarda Olecha przejęła go Wspólnota Św. Tymoteusza;
- Klub Garnizonowy z kinem "Grunwald" na prawie 450 osób. Gdy w garnizonie pozostała tylko 5 KBZ klub



Dawny wjazd do sztabu dywizji - foto z sierpnia 2011 roku

zgodnie z decyzją dowódcy 4 LDZ został przeniesiony do pomieszczeń obok kościoła garnizonowego. Była to decyzja dość nietrafiona. W nowym miejscu klub była za mały, a stare pomieszczenia niszczały niewykorzystane.

· Garnizonowy Klub Żołnierski nazywany domem żołnierza. W połowie lat 80-tych oprócz klubu funkcjonowało tu Muzeum Gubińskich Pancerniaków. W latach 90-tych przekazano budynki na potrzeby nowo powstałego w mieście sądu.

· Pralnia Garnizonowa (na tyłach klubu garnizonowego), niemal kombinat pralniczy obsługujący całą dywizję i inne jednostki spoza dywizji;

· Garnizonowa Administracja Mieszkaniowa, potem Wojskowa Administracja Mieszkaniowa. Biura i magazyny miała po sąsiedzku z pralnią garnizonową, wcześniej zajmowała pomieszczenia obok klubu (po jego lewej stronie patrząc od ulicy)

· Wojskowa Administracja Koszar - były dwie: dla koszar "pod stacją" i dla kompleksu komorowskiego. Podporządkowane merytorycznie szefostwu w Zielonej Górze (WRZKB, później RZI).

· Sklepy Wojskowej Centrali Handlowej zlokalizowane przy ulicy Waszkiewicza i Batalionów Chłopskich (spożywcze) i ul. Roosevelta (mundurowy);

· Garnizonowa Przychodnia Lekarska, wcześniej GICh - Garnizonowa Izba Chorych;

· Piekarnia Wojskowa, przy dworcu PKP.

# 19 lat temu ukazał się „Zeszyt Gubiński” nr 1

19 lat temu redakcja pierwszego numeru "Zeszytów Gubińskich" napisała do Czytelników między innymi:

"Oddajemy dziś do Waszych rąk pierwszy numer "Zeszytów Gubińskich". ... Pierwszy numer zawiera historię miasta, zakładów pracy, organizacji i instytucji opracowaną przez ks. kan. mgr. Aleksandra Dobruckiego - wieloletniego (23.12.1958 r. - 15.02.1985 r.) proboszcza gubińskiej parafii rzymsko - katolickiej. ... Redakcja wyraża nadzieję, że i inni mieszkańcy zechcą przelać na karty "Zeszytów" swoje wspomnienia, opracowania i przemyślenia."

Zeszyt ten jest dziś publikacją, którą posiada niewielu gubiniaków. Po latach, na prośbę wielu mieszkańców, publikujemy artykułów zawarte w ZG nr 1. Jednocześnie ponawiamy apel śp. ks. Dobruckiego. Kochani Mieszkańcy - uzupełnijcie, dopiszcie do prezentowanych tekstów ciąg dalszy - naprawdę jest taka potrzeba.

Dzisiaj tekst dotyczący Szkoły Podstawowej nr 3.

Warto po latach wspomnieć, że Zeszyt wówczas wykonała dywizyjna drukarnia wojskowa w Gubinie, co było w pewnym sensie dla wielu zaskoczeniem. Był to jednak wyraźny sygnał, że czasy zmieniają się. (sp)

## Szkoła Podstawowa nr 3

Szkoła Podstawowa Nr 3 w Gubinie została powołana i rozpoczęła swoją działalność w dniu 1 września 1963 roku. Przez pierwsze półrocze roku szkolnego nauka odbywała się w pomieszczeniach Klubu Garnizonowego w Gubinie. Nowy budynek szkolny został oddany do użytku w dniu 6 stycznia 1964 roku. Dyrektorem szkoły był Paweł Ciechanowicz, a grono nauczycielskie liczyło 9 osób. W roku 1970 dyrektorem szkoły został Józef Granda, który pełni tę funkcję nadal.

Działalność szkoły w różnych dziedzinach liczy się zarówno w środowisku, jak i w województwie, a nawet w skali kraju. Między innymi w roku 1978 szkoła zajęła I miejsce w województwie w konkursie "O lepsze warunki pracy w szkole", a w roku 1977 drużyna dziewcząt "w sztafetowych biegach przełajowych" zajęła III miejsce w skali kraju. Aktualnie po raz drugi zdobyła puchar przechodni w ramach "Dni kultury dziecięcej" w środowisku gubińskim. Sprawność szkoły jest wyższa od średniej wojewódzkiej, co oznacza, że praca dydaktyczno-wychowawcza jest prowadzona na dobrym poziomie.

W roku szkolnym 1982/83 ukończyło szkołę 44 uczniów. Od kilku już lat promocję w klasach VIII uzyskuje 100% absolwentów. Szkoła współpracuje już od kilku lat ze szkołą

im. K. Liebknechta w Wilhelm Pieck-Stadt Guben.

### GRONO NAUCZYCIELSKIE

Szkoły Podstawowej Nr 3 w Gubinie w roku szkolnym 1989/90:

Szkoła Podstawowa - 24 oddziały



Gazetka „Pancerniak” wydana na okoliczność uroczystości otwarcia szkoły

### POMAGAMY SZKOLE PODSTAWOWEJ im. gen. Al. Waszkiewicza

Tempo na IV Zjazd PZPR w sprawie „Najważniejszymi terenami wychowania młodzieży i kształtowania jej świadomości i socjalistycznych postaw społeczno-politycznych jest szkoła”.

Dyrektorem szkoły jest mgr Józef Granda. W skład grona nauczycielskiego wchodzi 24 osób. Szkoła posiada 24 oddziały. W skład grona nauczycielskiego wchodzi 24 osoby. Szkoła posiada 24 oddziały.

Oddział przedszkolny - 2 oddziały

#### Kadra kierownicza:

1. Józef Granda - dyrektor
2. mgr Józefa Krystyna Kaluźna - wicedyrektor

#### Nauczyciele:

1. Izabela Baranowska
2. Iwona Białek
3. Jadwiga Dempniak
4. mgr Halina Gzyl
5. Beata Iwańska
6. Danuta Kaczmarek
7. mgr Władysław Karwan
8. mgr Jolanta Korzeniewska
9. Iwona Krych
10. Roman Kwapich
11. Lucyna Lech
12. Hilda May

13. mgr Dorota Michalczyk
14. mgr Dorota Neofitna
15. Blanka Plezia
16. mgr Bożena Ruszczak
17. Genowefa Skożubow
18. Krystyna Stotwińska
19. Małgorzata Sobczyk
20. Barbara Stefaniak
21. Krzysztof Szmigielski
22. Grażyna Śniatała
23. Alicja Trzaskawka
24. Elżbieta Waszkowiak
25. Danuta Spytowska
26. mgr Marta Zakrzewska
27. mgr Jolanta Woźniak
28. mgr Krystyna Nowak-Piłat
29. Anna Tomaszewska
30. mgr Anna Brzezińska
31. mgr Małgorzata Granda
32. mgr Maria Cichowska
33. Dorota Mikołajczyk
34. Adela Stobba
35. mgr Grażyna Kobus-Jędrzejewska

**IZBA MUZEALNA**

zaprasza od poniedziałku do piątku w godz. 10.00 - 15.00  
Inne terminy i godziny do uzgodnienia tel. 68 455 81 62

**STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ**



## „Prawa ręka” doktora Kunickiego

Walczył z Niemcami, od momentu wkroczeniu jednostki wojskowej na teren Lubelszczyzny. Wojnę zakończył w Berlinie, do którego dotarł z macierzystą jednostką - 444 pułkiem piechoty 64 dywizji 1 Frontu Białoruskiego. Był wówczas dowódcą drużyny w stopniu sierżanta. Był snajperem, strzelcem i sanitariuszem, obsługiwał także rusznice przeciwpancerną. Po wojnie osiadł w Gubinie.

Karol Szymański s. Franciszka i Jadwigi z d. Matiuk urodził się 29 lipca 1923 roku w Wasylkowcach powiat Kopeczyńce, województwo tarnopolskie, na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej (w tej samej miejscowości urodził się dr Tadeusz Kunicki). Tam spędził dzieciństwo i okres okupacji niemieckiej. Został wcielony 7 kwietnia 1944 r. do Armii Czerwonej, jako obywatel ziem zaanektowanych przez Związek Socjalistyczny Republik Radzieckich.

Na peryferiach Berlina został ranny. Szpitale były przepelnione i przetransportowano go aż do środkowej Azji - Samarkandy. Podróż do szpitala trwała 23 doby. W tym czasie matkę powiadomiono o jego śmierci na froncie, nawet z tego tytułu pobierała przez trzy miesiące rentę. Ale nie dawała temu wiary, gdyż wróżka zapewniła, że syn żyje. Po czterech miesiącach pobytu w szpitalu i zdemobilizowaniu powrócił do rodzinnego domu w Wasylkowcach. Cóż to była za radość, gdy matka zobaczyła żywego, choć zmierowanego syna. Także cieszyła się Anna, koleżanka Karola z lat dziecińczych, którą po niedługim czasie pojął za żonę. W międzyczasie zapisał się na repatriację do Polski. Doczekał się i z żoną znalazł się aż nad Nysą Łużycką. Po drodze nie zezwolono im osiąść w napotykanym miejscowościach. I tak zrzędzeniem losu, od połowy kwietnia 1946 r. stał się osadnikiem i gubińskim pionierem.

Zajął się nimi Powiatowy Urząd Repatriacyjny, który przydzielał gospodarstwa na wioskach. - *Chciałem zamieszkać w Gubinie* - podkreślił pan Karol w rozmowie ze mną 13 grudnia 2008 r. - *i wybrałem dom przy ul. Bema, blisko dworca kolejowego. Mówiono, że Niemcy nas wygonią, więc pomyślałem, że w razie czego będę miał blisko do pociągu i ewakuacji.*

Na ul. Bema K. Szymański mieszkał tylko trzy lata, bo dowództwo Wojsk Ochrony Pogranicza, które mieściło się w pobliskich koszarach dało im wypowiedzenie. Domy z ul. Bema przeznaczone dla oficerów WOP. - *Znalazłem mieszkanie przy ul. Miedzianej 22, koło cmentarza. W domu było dziesięć pokoi i cztery kuchnie. Wcześniej ktoś tutaj mieszkał, ale wyjechał. Później dowiedziałem się, że jest wolne mieszkanie przy ul. Wiejskiej (obecnie ul. Doktora Kunickiego). Tutaj lepiej pasowało, bo córki miały bliżej do szkoły.*

- Jak doszło do spotkania z doktorem Tadeuszem Kunickim? Czy wiedział Pan, że doktor jest w Gubinie?

- *Doktora Kunickiego znałem sprzed wojny. Pochodził z tej samej wioski Wasylkowce. Był starszy ode mnie o dwadzieścia lat. Gdy ja chodziłem do szkoły, on już był lekarzem. Miał prywatną przychodnię w rodzinnej miejscowości. Rodzice jego posiadali dwa majątki w Wasylkowcach. Ja przyjechałem do Gubina tydzień wcześniej niż on. Zauważyłem kiedyś doktora na ulicy, wstydziłem się go zaczepić, nie miałem śmiałości.*

Żona okazała się być bardziej śmiała. Doprowadziła do spotkania, odwiedzili doktora w jego mieszkaniu przy ul. Lenino. Na nasz widok doktor ucieszył się: „Kochani moi, krajanie”. Wypytywał o losy podczas wojny, sytuację rodziny, znajomych, pracę. Dowiedział się, że pan Karol załatwia sobie pracę w Państwowym Urzędzie Samochodowym (potem zakład metalowy Kromet, przy ul. Marszałka Żymierskiego).



**Karol Szymański podczas wieczoru wspomnień o Doktorze Kunickim zorganizowanym przez SPZG**

Doktor Kunicki na to: *"Ty głupi, pójdziesz orać i miny cię rozerwą. Jak byłeś sanitariuszem, możesz u mnie, lekarza powiatowego pracować."*

W taki oto sposób K.Szymański w czerwcu 1946 r. trafił do gubińskiej służby zdrowia. Na początku był "prawą ręką" doktora Kunickiego. Woził go motocyklem po wsiach gubińskich, był pomocny w wielu sytuacjach. Potem ukończył w Poznaniu i Bytomiu kurs instruktora higieny. Przez dziesięć lat pracował w Sanepidzie, gdzie kierował Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną. Po likwidacji powiatu (1961 r.) stację przeniesiono do Krośna Odrzańskiego. Kolejne trzy lata to praca na stanowisku kierownika administracyjnego Zespołu Opieki Zdrowotnej przy ulicy Śląskiej. Ale urzędnicy w województwie zdecydowali, iż na tym stanowisku musi być inżynier budowlany. Więc K. Szymański został inspektorem bhp w ZOZ, któremu podlegał szpital i ośrodki zdrowia z Gubina i okolicy. Po dziesięciu latach inspektorowania, pan Karol odszedł na zasłużoną emeryturę.

To nie była jednak całkowita rozłąka z pracą i ZOZ-em. Już jako emeryt pracował dziewięć lat, jako magazynier sprzętu medycznego. W sumie, w gubińskiej służbie zdrowia 49 lat! Jego sumienną pracę doceniono, wyróżniając go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Małżeństwo państwa Szymańskich wychowało dwie wspiane córki Krystynę i Alicję, które podobnie jak ojciec, związały się ze służbą zdrowia.

Poswięćmy jeszcze chwilę na kontakty z doktorem Kunic

# Działalność TPD w Gubinie



Kazimiera Kędzierska

**Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest ogólnopolską organizacją pożytku publicznego o długiej 92-letniej tradycji, zajmującą się wszechstronną opieką nad dziećmi potrzebującymi pomocy.**

W maju 1979r. z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego TPD w Zielonej Górze i władz oświatowych w Gubinie, został powołany Zarząd Miejsko-Gminny TPD w Gubinie. Prezesem Zarządu została wybrana Kazimiera Kędzierska (dyr. Państw. Zakładu Wychowawczego). Zarząd rozpoczął swoją działalność od tworzenia kół TPD w szkołach, przedszkolach i zakładach pracy, między innymi w Spółdzielni Inwalidów "Pokój", zakładach odzieżowych "Goflan" i "Diane", oraz w LZPS "Carina". W ciągu trzech lat powstało 13 kół, w tym 5 na terenie gminy, w Szkole Podstawowej w Grabicach, Chlebowie, Strzegowie, Czarnowicach i Bieźcach.

Ze sprawozdania za okres 1979-82r. wynika, że Zarząd TPD założył konto bankowe w Banku Spółdzielczym w Gubinie (funkcjonujące do chwili obecnej). Konto zasilali wpływy z tytułu składek członkowskich, nawiązek sądowych, ze sprzedaży nalepek, dotacji z zakładów pracy i odpłatności rodziców za kolonie.

Natomiast wydatki dotyczyły działalności opiekuńczo-wychowawczej, dofinansowania na dziecińce biwaki, kolonie letnie i zimowe, zakup odzieży dziecięcej oraz na organizację wycieczek do Szczecina i Kołobrzegu.

Zarząd TPD w tej kadencji jak i w następnych pozyskiwał dary z zakładów pracy, które z kolei przydzielał rodzinom będący w trudnych sytuacjach materialnych. I tak "LZPS Carina" przekazała 36 par obuwia dziecięcego, Zakłady Przemysłu Dzwiniarskiego 39 szt. podkoszulek młodzieżowych, 20 szt. kaftaników niemowlęcych, 12 szt. sukienek dziewczęcych, 1 szt. półgolf chłopięcy, Zakłady Odzieżowe "Goflan" - 15 szt. czapek młodzieżowych uszytych z resztek "misia", oraz udostępniły 2 razy nieodpłatny przewóz autobusem dzieci na biwak

do Kosarzyna (wyciąg ze sprawozdania 1979-82).

W drugiej kadencji (1983-1986) wpływy z tytułów przychodów wynosiły ponad 600 tysięcy złotych.

Były to wpłaty od członków wspierających, z zakładów pracy i tak "Carina" przekazała 110 tysięcy złotych, "Goflan" 25 tysięcy złotych, Spółdzielnia Inwalidów 5 tysięcy złotych rocznie, podobnie PGKiM 5 tysięcy złotych.

Zwiększyły się dochody z nawiązek sądowych i kolegów orzekających.

W roku 1985 koła TPD zrzeszały 502 członków w 14 kołach. Q następnymi latami wydatki były podobne, część kwoty przeznaczono na organizację Dnia Dziecka, Andrzejek, choinki noworocznej, zakup odzieży oraz opłacanie drugiego śniadania w szkołach, zakup mleka i bułek. W akcji dożywiania wyróżniła się Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Gubinie oraz piekarnia p. Ostapowicza. Na dobrą współpracę i wsparcie finansowe Zarząd TPD mógł liczyć na Społeczny Komitet Przeciwalkoholicy, który dopłacał dzieciom do akcji letniego wypoczynku.

W 1983r. utworzono Koło Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski, które udzielało pomocy rodzinom w zakresie opieki i wychowania dzieci upośledzonych umysłowo. Trzech członków tego koła uczestniczyło w Krajowym Sympozjum w Poznaniu i Warszawie. Dzięki nawiązaniu kontaktów z Zarządem Głównym w Warszawie. Otrzymano kilka skierowań na wczasy rodziców z dziećmi niepełnosprawnymi oraz dwa skierowania do Holandii.

Członkowie Zarządu na czele z Prezesem K. Kędzierską przeprowadzili szereg wywiadów środowiskowych o sytuacji dziecka i rodziny, szczególnie dotyczących adopcji i wychowujących w rodzinach zastępczych. Podejmowano interwencje w przypadkach zagrożenia i krzywdy dziecka.

Opinie były kierowane do sądu dla Nieletnich, stanowiły one obiektywne stanowiska w orzekaniu sprawy.

Najczęściej dotyczyły sprawowania opieki nad dziećmi w rodzinach rozwiedzionych lub przydziału mieszkania.

Na uwagę zasługują spotkania członków koła, rodziców z lekarzem pediatrą z p. dyrektor E. Mochnacz i dyrektorem Poradni Wych-Zawodowej p. K. Klimek.

Systematycznie od 1984r. do 2001 K. Kędzierska organizowała (raz w roku) 2 tygodniowe turnusy rehabilitacyjne nad morze i w góry. W latach następnych organizację ich zajęła się G. Gąsior. Na powyższy cel fundusze pozyskiwano od Zarządu Wojewódzkiego TPD, różnych

instytucji oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacyjnego Osób Niepełnosprawnych (PEFRON).

Zarząd MG TPD w Gubinie nie tylko wspierał dzieci pokrzywdzone przez los w środowisku, ale nie był obcy na trudne warunki życia dzieci podczas toczącej się wojny w Jugosławii.

Dlatego z inicjatywy Zarządu TPD zorganizowano ogólną miejską zbiórkę darów, min.: środków czystości, żywności, odzieży, koców, leków itp..

W skład komitetu organizacyjnego weszły następujące osoby: Władysław Nikiforowicz, ksiądz dziekan Jan Guss, Kamila Mikucka, Bolesław Firderowicz, Janina Dominiczak, Grażyna Gąsior, Józef Kapitan i Kazimierz Kula.

Całością akcji kierowała Kazimiera Kędzierska.

Punkt przyjmowania darów mieścił się w Przychodni Zdrowia przy ul. Gdańskiej. Zebrane dary zostały przewiezione samochodem wojskowym do Poznania, a następnie konwojem Władysława Nikiforowicza wraz z Janiną Ochojską zawiozły do Jugosławii. Pani Władysława bardzo emocjonalnie przeżywała widok walczącej ludności. Ze smutkiem wspomina ciężki los dzieci pozbawionych chleba i domów. Jednocześnie cieszyła się, że może im pomóc.

Dary rozdawano prosto z samochodów w wyznaczonych miejscach. (1993r.)

W latach 90-tych na wskutek upadłości zakładów pracy zmniejszyła się ilość kół, tym samym członków. Mimo tego Zarząd TPD przy współudziale Lubuskiego Zarządu TPD i wsparciu instytucji Gubińskich nadal organizuje różne formy wypoczynku (półkolonie, wycieczki), imprezy dziecięce, konkursy plastyczne, sportowe, pozyskuje nowych członków i realizuje podjęte zadania.

Za aktywną pracę na rzecz dzieci Zarząd Główny TPD odznaczył Medalem im. dr Henryka Jordana, p. Krystynę Szczepańską, p. Kazimierę Kędzierską i p. Grażynę Gąsior. Złotą odznaką TPD przyznano pięciu wolontariuszom, a srebrną dla siedmiu osób. Natomiast Odznakę "Przyjaciół Dziecka" wręczono 35 osobom.

Pracą Zarządu MG TPD w Gubinie kierowali: K. Kędzierska (1979-1995) K. Kaczmarek-Sikora (1996-1998), A. Idczak (1999-2000), G. Gąsior (2001-2006), R. Rozwadowska (2007 do chwili obecnej).

Zadania TPD były i są wykonywane dzięki zaangażowaniu ludzi dobrej woli. Podobnie jak w każdym ruchu społecznym tak i w TPD liczba członków i kół nie była stała, a stopień aktywności jest również zmienny.



# Był pewny, że zostanie naukowcem

**Gubin - nasza mała Ojczyzna może poszczycić się wspaniałymi ludźmi, którzy dzięki swoim ambicjom i pracowitości osiągnęli sukces. Do nich z pewnością możemy zaliczyć Arkadiusza Welmana.**

Rodowity gubinianin urodził się w 1971. Rodzice jego Czesława i Henryk byli instruktorami praktycznej nauki zawodu w warsztatach szkolnych przy nieistniejących już Zakładach Przemysłu Skórzanego "Carina". Ma brata Mateusza, który ukończył Uniwersytet Europejski "Vadriana" we Frnkfurcie n/Odrą i pracuje jako tłumacz oraz koordynator projektów międzynarodowych w Euroregionie Sprewa-Nysa-Bóbr.

Arkadiusz w roku 1979 rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 4 w Gubinie. W czwartej klasie szkoły podstawowej pojawił się nowy przedmiot - biologia. Wiedział, że jest to pełna tajemnic dziedzina nauki, która przyciągnęła jego zainteresowania. Duży wkład w rozwój jego wiedzy i zainteresowań miała nauczycielka biologii pani Halina Kłosowicz, która w ciekawy sposób opowiadała o tajemnicach przyrody i zachęcała go do czytania ponadprogramowych książek oraz czynnego udziału w zajęciach kółka biologicznego. Wtedy był już pewny, że zostanie naukowcem w tej dziedzinie. W Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego w Gubinie miał szczęście trafić do klasy o profilu matematyczno-fizycznym której wychowawcą był Jan Skóra. Wielu uczniów tej klasy podjęło trudne kierunki studiów. Czasy w gubińskim liceum wspomina z dużym sentymentem- życzliwi nauczyciele, świetna atmosfera i mnóstwo ciekawych zajęć. Z sentymentem wspomina rodzinne grzybobranie, rowerowe eskapady nad jezioro Kosarzyn, czy kopanie piłki z kolegami na podwórku. Ćwiczył siłę woli i pokonywał

Własne słabości w gronie kolegów gubińskich szkół podczas treningów w Gubińskim Klubie i Kyokushin Karate pod czujnym okiem trenera Krzysztofa Dubieła. Pozwoliło to wzmocnić charakter i wiarę we własne możliwości. Arkadiusz po ukończeniu LO w 1986 r. został o studentem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na kierunku biologii. Jeszcze w liceum pani Krystyna Schmit zorganizowała wycieczkę do Krakowa. Przechadzając się wśród gołębi na Starym Rynku i słuchając opowieści o historii tego miasta i słynnych studentach U.J. postanowił, że pew-



**A.Welman (z lewej) w rozmowie z członkami SPZG: dr Zygrydem Gwizdalskim i Urszulą Kondracik**

nego dnia będzie mógł sobie powiedzieć: jestem absolwentem U.J. I tak się stało w 1995 roku uzyskał z wyróżnieniem dyplom magistra biologii o specjalizacji biologia molekularna. Na czwartym roku studiów - jak wspomina z sentymentem- został powiadomiony przez prof. Andrzeja Kleina, że ma się stawić do dziekana. Spodziewał się kłopotów, ale jakich?

W gabinecie dziekana czekała na niego miła niespodzianka. Dziekan oznajmił, że w ramach współpracy międzynarodowej, szwajcarski uniwersytet w Bazylei chciałby zaprosić wyróżniającego się studenta biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego na półroczny staż. Oprócz bardzo dobrych wyników w nauce, jednym z wymogów była dobra znajomość języka niemieckiego. Szczęśliwym trafem był jednym z nielicznych studentów czwartego roku biologii, którzy zdali egzamin z języka niemieckiego na poziomie zaawansowanym z wynikiem bardzo dobrym. Otrzymał staż. Po pewnym czasie ruszył autokarem z Krakowa do Bazylei.

Pierwsze dni były ciężkie. Obcy kraj, obcy ludzie, dużo formalności do załatwienia. Zdawał sobie sprawę, że "szwajcarski niemiecki" to ten sam język, którego się uczył. Władze uniwersytetu pomogły mu w zakwaterowaniu i przyjęcie w poczet studentów na uczelni.

Dyrektor słynnego instytutu naukowe-

go profesor Max M.Burger zaproponował mu praktyki w swoim laboratorium. Opiekunem był dr Jörg Hagman. Coraz lepiej radził sobie ze zrozumieniem Szwajcarów, nawiązał nowe znajomości i zaczął poznawać tajniki najnowszych technik biologii molekularnej w mieście, w którym badania swoje prowadziło kilku laureatów nagrody Nobla i w którym mieszczą się centra naukowe wielkich firm farmaceutycznych takich jak Roch, Ciba-Geigy i Sandoz (obecnie Novartis). Kiedy latem 1994 r. Wracał z Bazylei do Polski był przekonany, że jeśli zdecyduje się na rozpoczęcie doktoratu będzie to właśnie w Bazylei. Wrócił do Gubina, ale miał nadal kontakt z dr J. Hagemanem i profesorem Burgerem, który zapewnił, że przyjmie go jako doktoranta w swoim laboratorium. Zaczął czynić starania o środki finansowe co nie było łatwe. O pracę było trudno. Jednak dzięki przychylności ówczesnego burmistrza Czesława Fiedorowicza w 1996 roku podjął pracę w Urzędzie Miasta w Gubinie w Wydziale Spraw Obywatelskich. Zajmował się koordynacją współpracy międzynarodowej, szczególnie z sąsiadami z Guben. W tym czasie był zaangażowany m.in. w uzyskaniu środków finansowych na budowę mostu łączącego Wyspę Teatralną przez rzekę Nysę z Guben, tworzenie programu Euromiasto Gubin-Guben oraz przygotowanie

*cd. na następnej stronie*

## U W A G A !

**W SPZG (ul. 3 Maja 2) można otrzymać płytę CD z nagraniem „Kalendarium Gubina 1945-2009” w formacie PDF oraz interesujące książki i wideo-kówki. Kontakt poniedziałek - piątek godz. 11 - 15 tel. 600 162 786**

# Był pewny, że zostanie naukowcem

wspólnego wniosku Gubina i Guben o nadanie miastu medalu europejskiego za wzorową współpracę ponad graniczną.

W czasie pracy w UM miał okazję poznać wielu dobrych ludzi, którzy pracowali na rzecz Gubina. Praca w UM nie trwała długo.

W 1997 roku Szwajcarska Liga Przeciwnowotworowa (Schweizerische Krebsliga), organizacja zajmująca się finansowaniem badań mających na celu pokonywanie raka zdecydowała się sfinansować jego doktorat. I znów znalazł się w Bazylei. Miał tam już dobre rozeznanie, z zakwaterowaniem nie miał problemów- wrócił do "swoich".

Z jednej strony czasy doktoratu oznaczały długie godziny spędzane w laboratorium i bibliotece często do późna w nocy, ale również miał czas na wypady w Alpy, obiadowe przy świecach z przyjaciółmi. Poznał wielu ciekawych ludzi, czasem w niecodziennych okolicznościach. Pewnego dnia po cotygodniowym meczu piłkarskim jeden z kolegów wykonał imponujące salto. Okazało się, że w przeszłości jako reprezentant Bułgarii w gimnastyce akrobatycznej zdobył medale mistrza Europy w igrzyskach olimpijskich. W 1995 r. Rozpoczął III rok studiów doktoranckich i spotkało go duże wyróżnienie. Jako jeden z czterech Europejczyków i jedyny Polak został dopuszczony do udziału w kursie fizjologii w sławnym Laboratorium Badań Morskich/ Marine Biological Laboratory/ w Woods Hole w Stanach Zjednoczonych. Kursy fizjologii i embriologii w Woods Hole należą do najstarszych i najbardziej prestiżowych kursów naukowych w USA, których studentami lub wykładowcami było ponad pięćdziesięciu laureatów nagrody Nobla. Nagroda Nobla dla Brytyjczyka Tima Hunta za odkrycie białek regulujących cykl komórkowy została przyznana właśnie w trakcie jego kursu fizjologii. Kurs jest niezwykle interesujący. Badania w laboratorium połączone z nauką nowych technik eksperymentalnych trwają non stop przez sześć tygodni. Gdy był uczestnikiem kursu dyrektorami byli David Garbers z Uniwersytetu Southwestern w Dallas i Ronald Reed z Centrum Medycznego Uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore. W gronie wykładowców znaleźli się m.in. Joseph E. Murray- chirurg z Harvardu, który dokonał pierwszego na świecie przeszczepu nerki za co otrzymał nagrodę Nobla w 1990 roku, oraz Linda Buck której przyznano nagrodę Nobla w 2004 roku.

Po powrocie z USA zabrał się intensywnie do pracy i w listopadzie 2000 roku obronił doktorat z biochemii uzyskując ocenę końcową "magna cum laude" (z wysokim wyróżnieniem). Tematem, jego pracy doktorskiej były badania białka K-Ras, 4B którego mutacje można znaleźć w około 30% nowotworów u ludzi. Po doktoracie pozostał jeszcze przez rok w Instytucie Fridricha Miechera po czym rozpoczął staż po doktorski na Uniwersytecie w Manchester w Wielkiej Brytanii.

Pracował w Instytucie Badań Nowotworów imienia Petersona, który mieści się przy jednym z największych szpitali dla

osób z chorobami nowotworowymi w Europie - Christ Hospital. Zajmował się głównie nowotworami jelita grubego. Pobyt w Manchester był owocny naukowo, ale zmusił go do refleksji nad system wartości w ludzkim życiu. Szczególną w tym okresie rolę odegrało wydarzenie, którego nie sposób zapomnieć. Pewnego dnia wybierając się na obiad do szpitalnej stołówki zdecydował się pójść na skróty przez oddział dziecięcy. Przypadkowo spotkał kilkuletniego chłopca z nowotworem szyi ogromnej wielkości. Oczekiwał na operację, a największym jego marzeniem było być zdrowym i móc się bawić z kolegami z podwórka. Uważał się za "twardego faceta", ale nie wstydził się łez. W pogoni za rzeczami trywialnymi często zapominamy jak nie wiele człowiek tak naprawdę potrzebuje, aby być szczęśliwym. Jednym z rezultatów tego spotkania było jego zaangażowanie w działalność charytatywną na rzecz szpitala. Przez szereg lat udało mu się namówić wielu przyjaciół do kwestowania na rzecz Christi Hospital poprzez udział w wyczerpującym, ponad sześćdziesięciokilometrowym wyścigu z Keswick do Burrow pośród górzystych terenów północnej Anglii. Zebrano znaczne środki i przekazano szpitalowi.

W 2008 roku przeniósł się na Uniwersytet w Edynburgu/ University of Edinburgh/ w Szkocji, gdzie pracuje do dziś w Edynburskim Centrum Badań Nowotworów.

Stara się zrozumieć mechanizmy przerzutów nowotworowych u pacjentów z rakiem piersi. Jest także zaangażowany w przedkliniczne testy potencjalnych nowych leków przeciwnowotworowych. Prowadził szereg prac badawczych, które prezentował na licznych konferencjach i wykładach w ośrodkach naukowych, także w Polsce, gdzie w 2007 roku zaproszono go do dania wykładu w Międzynarodowym Instytucie Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie./ Gdyby ktoś był zainteresowany wystarczy wejść w Google wpisać nazwisko i imię lub w innej wyszukiwarce internetowej/. Jest jedna praca, która ma dla niego szczególne znaczenie opublikowana w 2010 roku w amerykańskim czasopiśmie naukowym "Journal of Biological Chemistry". Praca ta została uznana za odkrycie godne podkreślenia przez wiodące czasopismo przeglądowe "Nature Reviews Molecular & Cell Biology" oraz szeroko komentowana przez szereg innych czasopism i portali internetowych. Pracę zadeedykował swojemu Ojcu, który zmarł przedwcześnie. Opisuje ona genetyczne zmanipulowane białko, które nazwał "fotoaktywowalna zielona wisinka". Białko to posiada niespotykane wcześniej właściwości fluorescencyjne. Przy odpowiedniej symulacji imituje ono w sposób ciągły światło w kolorze czerwonym oraz w sposób indukowalny światło w kolorze zielonym. Jest ono doskonałym narzędziem do śledzenia losów innych białek w żywych komórkach w organizmach.

Ale samą nauką nie można żyć, choć dla niego jest ona najważniejsza. Pasjonuje się podróżami, fotografią oraz programowaniem komputerowym w języku JAVA. Lubi dobrą książkę, posłuchać dobrej muzyki.

**Urszula Kondracik**

## KONKURS



„Dekoracja” na fotografiach znajduje się na jednym z budynków w naszym mieście. Fotografia z lewej została wykonana wcześniej, niż ta z prawej. Niby takie same, a jednak różnią się. Czym? Gdzie, przy jakiej ulicy, znajduje się ta niecodzienna ozdoba? Ci z Państwa, którzy trafnie odpowiedzą na to pytanie, wezmą udział w losowaniu nagrody niespodzianki. Prosimy o odpowiedź na telefon 68 455 81 62.

## KONKURS





# Znani - nieznani - z Ziemią Gubińską związani

Na tej cyklicznie ukazującej się stronie naszego Biuletynu SPZG staramy się Szanownym Czytelnikom przybliżyć osoby niezwykłe. Często mało znane, ale tak wiele znaczące kiedyś w życiu miasta. Gościli na tej stronie osoby powszechnie znane nie tylko w Gubinie ale i w kraju, urodzone, lub związane z Ziemią Gubińską.

Do grona osób niezwykłych można śmiało zaliczyć Honorowych Obywateli Gubina. Pierwszy tytuł Rada Miejska nadała 19 grudnia 1991 roku Horstowi Lecke, burmistrzowi Laatzen. Przez 20 lat nadano ten tytuł osiemnastu obywatelom nie tylko Gubina. Ponieważ nigdzie nie publikowano ich życiorysów, chcielibyśmy w ten sposób przybliżyć ich postaci i dokonania. O kolejności decydują możliwości pozyskania materiałów. Dziś Honorowa Obywatelka Gubina, nieżyjąca już

## Władysława Bobrowska

- nazwisko panięskie Szultka - urodziła się 20 czerwca 1919r. w miejscowości Wiele powiat Chojnice na Kaszubach. Podczas okupacji niemieckiej mając ukończone gimnazjum pracowała w charakterze biuralistki w fabryce sieci "Sengbusz" w Chojnicach. Rodzina jej rozproszyła się, a matka Łucja z młodszą siostrą ukrywały się. Ojczym Walenty Data (1882-1966) oraz bracia zostali osadzeni w obozach koncentracyjnych m.in. w Stutthofie. O jej postawie w tym czasie nich świadczy fragment opinii wystawiony przez Zarząd Gminy w Brusach (powiat Chojnice): *"b) stosunek do państwa polskiego- lojalny i bardzo przychylny, w czasie okupacji zachowała swą polską odrębność, nie należąca do żadnej z grup uprzywilejowanych przez okupanta, c) stosunek do okupantów- nieprzychylny i bardzo wrogi"*.

Potwierdza to również zaświadczenie komendanta MO w Chojnicach z dnia 17 marca 1945 r. o treści: *"Niniejszym zaświadcza się, że obywatelka Szultkówna Władysława urodzona 20 czerwca 1919 r. w m. Wiele powiat Chojnice jest Polką (nie eingedeutscht) i przyczyniła się w dużej mierze do pomocy Polakom zmuszonym do ukrywania się przed okupantem dostarczając takowym środki do utrzymania, jak również dostarczała żywność dla Polaków w obozach koncentracyjnych. Wyżej wymienioną mogę jak najlepiej polecić"*.

W marcu 1946 roku Walenty Data - jeden z pierwszych celników w Gubinie - sprowadził rodzinę do Gubina, która zamieszkała przy ul. Kosynierów nr 102. W taki to sposób pani Władysława, a właściwie panna Władzia znalazła się na Ziemiach Odzyskanych. Rodzeństwo Jej to: Franciszek Data- w latach 1950-1960 - dyrektor Miejskiego Zarządu Budynków Mieszalnych w Gubinie, Jan Data (1925-1988) długoletni naczelnik Urzędu Celnego w Gubinie i siostra Irena - w latach pięćdziesiątych pracownica Nadleśnictwa Gubin, po wyjściu za mąż za leśniczego Kędziórę Henryka wychowująca trójkę dzieci.

Trzynastego grudnia 1946 roku Władysława Szultka rozpoczęła pracę w Starostwie Powiatowym w Gubinie w charakterze kontraktowego rejestratora, później podreferendarza Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Po likwidacji powiatu gubińskiego w 1961r. podjęła pracę w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gubinie na stanowisku kierownika wydziału organizacyjnego, a następnie sekretarza miasta, aż do przejścia na emeryturę w 1974 roku.

W październiku 1954 roku zawarła związek małżeński z



Władysławem Bobrowskim (1916-1963), pracownikiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gubinie. Z związku tego urodziły się dzieci: Ryszard (1955), obecnie kierownik Działu Kontroli Centrum Poczty w Zielonej Górze i Danuta (1958) - znana w Zielonej Górze lekarz w specjalnościach pulmonolog i alergolog. Po śmierci męża sama wychowywała dzieci, opiekowała się matką i niezależnie od pracy zawodowej działała społecznie.

Władysława Bobrowska prawie całe swoje dorosłe życie związała z Gubinem, słynąc z rzetelności i pracowitości.

W uznaniu tego odznaczona została m.in. Krzyżami Zasługi Srebrnym i Złotym, Odznaką za Zasługi dla Rozwoju Województwa Zielonogórskiego. Była jedną z pierwszych członków - założycieli Stowarzyszenia Pionierów miasta Gubina w 1995r. i na wniosek tegoż stowarzyszenia uchwałą Rady Miejskiej nr XII/66/95 nadano Jej tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gubina.

Zmarła 27 stycznia 2003 r., pochowana została na Cmentarzu Komunalnym w Gubinie.

**Cykl życiorysów Honorowych Obywateli Miasta opracowywany jest we współpracy z Komisją Historyczną Stowarzyszenia Pionierów Miasta Gubina**

**Zbierasz widokówki naszego miasta?  
Skontaktuj się z nami. Mamy dla Ciebie najnowsze - SPZG Gubin,  
ul. 3 Maja 2 - tel. 068 455 81 62  
poniedziałek - piątek godz. 10.00 - 15.00**

## „Prawa ręka” doktora Kunickiego

dokończenie ze str. 15

kim i pierwszych powojennych lat w Gubinie. - *Gdy pracowałem z doktorem Kunickim, dyżurowałem od godziny 15.00 do 22.00 w siedzibie starostwa (obecnie Urząd Miejski), to widziałem tam sprzątające Niemki. Niemców także wykorzystywano do jakichś prac w stolarni szpitala, gdzie był przed wojną dom starców.*

W zburzonym niemieckim szpitalu, który stał tam, gdzie dziś jest basen miejski, w piwnicy znajdował się rentgen „na chodzie”. Budynek miał spalony dach i drugie piętro, pierwsze piętro było zdewastowane. Prześwietlał doktor Kunicki, a ja obsługiwałem aparaturę, bez obowiązujących zabezpieczeń. Po demontażu, pod kierownictwem inżyniera Michałskiego, rentgen zamontowaliśmy w budynku szpitala przy ul. Śląskiej. Także inny dobry sprzęt wykorzystano w tworzącym się szpitalu.

Przychodnia zdrowia znajdowała się w budynku naprzeciwko restauracji Parkowa (ul. Słowackiego). Doktor przemieszczał się rowerem. Moim hobby było majsterkowanie, naprawa zegarków, składanie motocykli. Z tą pasją wiąże się "zdobycie" na potrzeby doktora motocykla. Chyba w 1947 roku prowadziliśmy szczepienia ochronne wszystkich ludzi w wieku 5 - 60 lat. Jeździliśmy furmankami, które dawał sołtys. Któregoś dnia wracaliśmy ze Starosiedla i przy sadzawce otoczonej drzewami zobaczyliśmy jak dzieci wyciągnęły z wody motocykl. Oglądali go w rowie. Zatrzymaliśmy się, motocykl zabraliśmy, a doktor dał dzieciom pieniądze na cukierki. Przez miesiąc czyściłem motocykl. Zmurszały pasek klinowy rwał się, a w czasie deszczu ślizgał. Był to DKW - 200. Nie miał świateł, reflektory zbite, jeździło się po całym powiecie, nikt nie rejestrował wtedy pojazdów. Motor służył nam za środek niezbędny lokomocji, aż do 1947 roku. Wówczas to z Poznania otrzymaliśmy samochód - ford canada.

- *Z żoną bywałem codziennie u doktora Kunickiego, aby coś naprawić. Raz było to światło, drugim razem maszyna do pisania, innym razem coś innego. Jego syna Stanisława, który zamieszkał potem w Gdyni trzymałem do chrztu. Doktor zmarł za wcześnie, miał zaledwie 62 lata i tak wiele do zrobienia. Ale za to miał przepiękny pogrzeb - dodaje za zakończenie rozmowy K. Szymański.*

Dziś sędziwy starszy pan, dobrze po 80-tce może wielu imponować swoim starannym wyglądem i wielką przytomnością umysłu. Lubi wspominać tamte trudne czasy, a przede wszystkim doktora. Ciągle mieszka przy ul. dr. Tadeusza Kunickiego i tu jest mu najlepiej.

**Wiesław Łabęcki**

## 10 lat Przedsiębiorstwa Konstrukcji Metalowych Państwa W.Z. Poniatowskich

Już tradycją to się stało, że szefostwo festyn zakładowy znowu nam zorganizowało. Lecz w tym roku jest on wyjątkowy, Spytacie dlaczego? Bo jubileuszowy.

Żeby te wszystkie lata podsumować, kilka słów chcemy do szefa i szefowej skierować. Pan Zbyszek, Heniek i Zdzisław razem w trójkę zaczęli Produkcję bardzo rozpocząć chcieli, choć prawie żadnych maszyn jeszcze nie posiadali.

Szef bardziej głową, jak zwykle pracował, po nocach nie spał, zamartwiał się czy inwestycja będzie trafiona, a szefowa bardzo go w tym wszystkim wspierała, pocieszała, głaskała i o sukcesie zapewniała.

Heniek silny mężczyzna, krzepy swej nie żałował, mężnie profile na własnym brzuchu wyginał, formował. Zdzisław też nie próżnował, spawał, szlifował i magazynem się zajmował. Ciężkie to były czasy, oni to najlepiej wiedzą, lecz nie poddali się! Dziś tutaj z wysoko podniesioną głową siedzą.

I tak 10 lat minęło odkąd już firma istnieje i stale coś nowego tutaj się dzieje.

Bardzo wszyscy się cieszymy, że w tej firmie pracujemy

i załoga jest niemała, bo i firma prężnie działa.

Zakład się rozwija, rozbudowuje, najpierw płoty, teraz klima będzie całkiem nowa.

Co następne? Poczekajcie - już szefa w tym głowa.

Ona na pewno coś wymyśli, pogłównkuje, skalkuluje no i coś wykombinuje,

bo on nigdy nie próżnuje - myśli nawet gdy wędkuje.

Wiosna, lato, jesień, zima

w samochodzie wędki trzyma.

Bo to jego pasją jest, złowić rybkę i ją zjeść!

Często razem z Heniem po pracy

na te ryby jadą, by się zrelaksować no i wyluzować,

żeby od tej pracy w końcu nie zwariować.

Z szefa to jest fajny gość!

Choć nam daje czasem w kość.

Głowy wtedy pospuszczamy

i do pracy zachrzaniamy.

Za złe tego mu nie mamy

i to wszystko doceniamy.

A nasza szefowa babka super jest!

Zawsze uśmiechnięta i nie wkurza się!

Dobre serce ma szefowa, do pomocy wciąż gotowa.

Czasem tylko po cichaczku na produkcję wpada,

no i wtedy alkomatem pilnie trzeźwość bada.

A jeśli zdarzy się komuś jakaś wpada,

to zabierze premię i naganę zada!

Szef z szefową o nas dbają, pracowników doceniają,

podziękować dzisiaj chcemy,

szczęścia, zdrowia wieszujemy.

W interesach pomyślności, w zamówieniach obfitości.

Już w Niemczech, Austrii, Danii

nasze płoty i kanały znaję

i bardzo chętnie zamówienia składają.

A, za następne 10 lat, podbijemy cały świat.

Będę kończyć moi mili, byście się już nie nudzili.

Pijcie, bawcie się wesoło i śpiewajmy wspólnie wkoło.

Teraz wszyscy razem wstańmy

100 LAT WSPÓLNIE ZAŚPIEWAJMY

**Maria Jankowska 16 lipca 2011 roku**



**Gubin i okolice**  
BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ

**WYDAWCA: STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ**

Adres redakcji: 66-620 Gubin, ul.3 Maja 2, tel. 68 455 81 62 [www.spzg-gubin.pl](http://www.spzg-gubin.pl)

Wiesław D.Łabęcki - redaktor naczelny, Stefan Pilaczyński - współpraca.

Redakcja przyjmuje tylko teksty zapisane elektronicznie lub wydruki komputerowe.



Zrealizowano przy pomocy finansowej gminy Gubin o statusie miejskim